Ner 12. Kraków, Niedziela 15 Stycznia 1888. Rocznik XLI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 14 stycznia.

Z Wiednia donoszą, iż zaraz po zebraniu się Rady państwa przedłożone będą prowizoryczne traktaty handlowe z Włochami i Niemcami do zatwierdzenia. To samo nastąpi równocześnie w Sejmie węgierskim.

Dr Schmeykal zawiadomił już Marszałka ks. Lobkowitza, iż d. 22 b. m. zbierze się w Pradze komitet wykonawczy niemieckich posłów sejmowych w celu obradowania nad ugodowemi propozycyami.

Do głosów rosyjskich, obudzających nadzieję, że Rosya wstąpi na drogę wymiany zdań dyplomatycznych w sprawie bułgarskiej, zaliczają w Wiedniu i w Berlinie potępienie przez *Journal de St. Petersbourg* napaści na Burgas, jako czynu nielegalnego. Pomieniony organ rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadcza dalej, że „droga obrana przez Nabokowa nie może w ogólności przywrócić w kwestyi bułgarskiej sytuacyi legalnej.“ Wnosić więc ztąd wypada, że ją pomieniony organ ministerstwa spraw zewnętrznych właściwszą drogą t. j. drogą rokowań dyplomatycznych do pożądanego stanu doprowadzić pragnie.

Główne niezadowolenie wywołały może usiłowania Nabokowa w Petersburgu przez to, że się nie udały, ale i to może być pobudką przygotowującą zwrot pokojowy.

Świeży, jak się zdaje z góry natchniony, artykuł *Köln. Ztg* polemizuje z wywodami *Świeta*, który niedawno oświadczył, że Niemcy przez to tylko mogą dać dowód szczerości swych oświadczeń przyjaznych dla Rosyi, jeśli rozwiążą ligę pokojową i zrzekną się swej roli pośrednika w sprawie bułgarskiej. W dalszej części swych wywodów powiedział *Świet*: „Z powstawania urzędowego *Reichsanzeigera* na kalendarz gothajski, że księcia Ferdynanda Koburgskiego księciem Bułgaryi w taki sposób wymienia, jakoby już nim był uznany, wyprowadzić tylko można logiczny wniosek, że Niemcy zobowiązały się przez to iść teraz ręka w rękę z Rosyą.“ *Köln. Ztg* zbijając w ogólności wywody *Świeta*, kładzie szczególny nacisk na niedorzeczność ostatniego wniosku.

Zamiast rozwiązania ligi pokojowej, czują Niemcy jakby potrzebę wzmocnienia jej, a w ostatnich czasach krażyły pogłoski o usiłowaniach wciągnięcia w nią Belgii i Holandyi.

Sejm pruski zbierze się d. 14 b. m. Budżet państwa i ordynacya prowincyonalna dla Szlezwigu i Holsztynu będą podobno przedłożeniami, jakie najpierw przyjdą na porządek dzienny. Czy wniosek o przedłużenie okresu ustawodawczego będzie przedłożonym, zależeć będzie jeszcze od tego, czy się stronnictwa między sobą zdołają do tego stopnia przynajmniej porozumieć, aby się dla niego większość znaleźć mogła. Wielu deputowanych pragnie, aby się kwestya ta pierw w łonie parlamentu niemieckiego rozstrzygnęła.

W mowie, którą Salisbury miał świeżo w Liwerpolu, powiedział tylko kilka słów o polityce zewnętrznej, jak nam to już doniósł telegram wczorajszy, a mianowicie że się sytuacya w ogólności nieco poprawiła. Główną część tej mowy, w której polemizował z Gladstonem, poświęcił sprawie irlandzkiej. Anglia grzeszyła, zdaniem jego, przeciw Irlandyi już w wieloraki sposób, największym grzechem rządu jednak byłby w tej chwili brak stanowczej decyzyi. Grzechu tego rząd obecny się nie dopuści.

Jak donoszą do *Polit. Corr.* z Konstantynopola, polecił zarząd wojskowy turecki wszystkim komendom, aby na przypadek, gdyby się potrzeba mobilizacyi okazała, trzymały redyfów (rezerwę wojskową turecką) w pogotowiu.

Z Małej Azyi, a szczególnie z prowincyi Smyrneńskiej donoszą także o znacznem przesuwaniu wojsk.

Cesarz Aleksander III nie odezwawszy się dotąd, przemówił, odznaczeniem dwóch najwybitniejszych, po śmierci Katkowa pozostałych przedstawicieli systemu, zemsty i zagłady wszystkiego, co nierdzennie rosyjskie i prawosławne, oraz pełnego nienawiści i dumy dzikiego odosobnienia się Rosyi od reszty świata, słowem udzieleniem znacznych dekoracyj nadprokuratorowi synodu, zaufanemu doradzcy, dawnemu nauczycielowi, a dziś jedynemu politycznie poufałemu przyjacielowi p. Pobiedonoscewowi, oraz zbyt dobrze znanemu ministrowi spraw wewnętrznych hr. Tołstojowi. Nareszcie, zamianowaniem ministrem skarbu p. Wiszniegradzkiego, autora wszystkich rozporządzeń cłowych, odosabniających Rosyę od sąsiadów, a nienawistnych Niemcom, i który jest poniekąd ostatniem politycznem przekazem Katkowa.

Europa czytać może wyraźnie w tych odznaczeniach i za ich pomocą dośpiewać sobie to, czego Car wbrew ogólnemu oczekiwaniu nie wypowiedział na Nowy Rok starego stylu, dośpiewać sobie o tem wszystkiem, czem ożywiony jest dzisiejszy świat rosyjski i sfery carskie, a jednocześnie po raz nie wiemy już który powiedzieć sobie może, że Rosya jest mocarstwem wyjątkowem, do żadnego innego niepodobnem, skoro tam z lekkiem sercem, na życzenia noworoczne dla narodu, minister oświecenia obwieszczać może, iż w pięciu największych uniwersytetach kursa nie będą otwarte w zwykłym terminie.

Dyplomatycznie jednak — o ile sądzić wolno — zachować chciał cesarz Aleksander przy tej noworocznej sposobności równowagę, skoro nie odznaczył ani ministra wojny jenerała Wanowskiego, to jest wrzącego i wojowniczego Achillesa chwili obecnej, ani p. Giersa, to jest roztropnego i pokojowego na razie Ulisessa.

Milczenie zaś, jakie zdaje się zachował car, na które my przynajmniej byliśmy przygotowani, mogą teraz giełdy i dzienniki tłumaczyć sobie jak zechcą zniżkami i zwyżkami, alarmami lub uspokojeniem, na przemian. Nie zmieni ono ani istoty odwiecznej Rosyi, ani też położenia ogólnego, w którem sztuczny zbrojny pokój nie przestanie być groźbą strasznej wojny i w którem sprzeczne interesa, posłannictwa i dążenia nie dadzą się ani załatwić, ani umorzyć tak dobrze milczeniem, jak i przemówieniami; do przecięcia których jednak mieczem, brak dotąd dość śmiałego czy zuchwałego ducha.

Z Wrocławia.

(Korespondencya fachowa).

II.

Przedstawię w niniejszej korespondencyi teraźniejszy skład i organizacyę wojsk rosyjskich, zaś w następnym liście rozłożenie teraźniejsze tych wojsk, spełniając obietnicę, daną w pierwszym moim liście z d. 20 grudnia.

Cesarstwo rosyjskie jest pod względem wojskowym podzielone na 14 okręgów wojennych, a naczelnik okręgu wojennego jest dowódzcą wszystkich wojsk, znajdujących się w jego okręgu Jest więc przyjęty w Rosyi system terytoryalnych wielkich komend, który dawniej zaprowadzono we Francyi, Niemczech, a później w Austryi. Ale w Austryi ufając ludności, wykonano w zupełności ten system terytoryalnego rozłożenia wojsk, który ułatwia bardzo i przyspiesza przeprowadzenie armii w razie potrzeby z stopy pokojowej na stopę wojenną i uruchomienie tej armii, bo każdy pułk stoi w regule (z małemi wyjątkami) w tym okręgu terytoryalnym, w którym leży jego okręg poborowy, a nawet po większej części każdy pułk stoi w swoim własnym okręgu poborowym i ma na miejscu lub w pobliżu swoich rezerwistów, którzy, w razie uruchomienia armii, wziąwszy broń i mundury z miejscowych magazynów pułkowych, wchodzą natychmiast w szeregi swego pułku, a pułk postawiony w ciągu paru dni na stopę wojenną, może zaraz w całości już ruszyć na linię bojową lub na miejsce, w którem koncentruje się armia. Przeciwnie w Rosyi, chociaż przyjęto system terytoryalnych komend, rząd rosyjski nie ufając ludom podbitym, trzyma pułki z tych ludów rekrutowane zdaleka od ich okręgów poborowych, w których znajdują się rezerwiści i urlopnicy, do tego pułku należący. I tak wiele pułków rekrutowanych w krajach polskich, to jest pułki, do których posyłani bywają rekruci z krajów polskich, stoi w głębi Rosyi, na Kaukazie, lub w Turkestanie, rezerwiści więc należący do tych daleko stojących pułków znajdują się w Kongresówce lub na Litwie. W razie zatem stawiania armii na stopę wojenną, trzebaby tych rezerwistów i urlopników przewieźć w głąb Rosyi lub na Kaukaz, aby szeregi tych pułkow wypełnić odpowiednio stopie wojennej. Gdyby więc w ten regularny sposób odbywało się postawienie armii na stopę wojenną, potrzebaby na przeprowadzenie tego kilka miesięcy czasu. Aby więc temu zapobiedz, rząd rosyjski wydał przed kilku laty instrukcyę, iż w razie stawienia armii na stopę wojenną, urlopnicy i rezerwiści mają być wcieleni w szeregi pułku, najbliżej stojącego. Instrukcya ta ułatwiła wprawdzie uruchomienie armii, ale spowodować musi dwie wielkie wady w organizacyi wojsk w razie stawiania armii na stopę wojenną: po pierwsze, pułki stojące w krajach ludnych, wypełnione rezerwistami i urlopnikami, w pobliżu się znajdującymi, będą miały wielką liczbę żołnierzy, a natomiast pułki, stojące w krajach małoludnych, będą bardzo szczupłe; po drugie, oficerowie nie będą znać znacznej części swoich żołnierzy (którzy poprzednio w innych pułkach służyli) i nawzajem żołnierze oficerów.

Siły zbrojne lądowe rosyjskie składają się z armii czynnej i z pospolitego ruszenia czyli „opołczenia“. Armię czynną stanowią: 1) wojska regularne, 2) rezerwy, 3) kozacy i wojska nieregularne, 4) oddziały miejscowe czyli wojska lokalne.

Armia czynna zorganizowana jest pod względem taktycznym w 19 korpusów, mianowicie: korpus gwardyi, korpus grenadyerów, piętnaście korpusów armijskich i dwa korpusy kaukazkie. Korpus gwardyi składa się: z dwóch dywizyj piechoty, z trzech dywizyj jazdy, z dwóch brygad artyleryi pieszej i z sześciu bateryj artyleryi konnej (po dwie przy każdej dywizyi jazdy). Korpus grenadyerów składa się z trzech dywizyj piechoty i z trzech brygad artyleryi pieszej. Każdy z 15 korpusów armijskich i z dwóch kaukazkich składa się z dwóch dywizyj piechoty (jednak wyjątkowo korpusy armijskie 1, 2, 6 i 13 mają po trzy dywizye piechoty), z jednej dywizyi jazdy i z tylu brygad artyleryi pieszej, ile jest dywizyj piechoty w korpusie, wreszcie z dwóch bateryj lekkokonnych, należących do dywizyj jazdy. Wyjątkowo 15 korpus armijski nie ma wcale jazdy, zaś oba korpusy kaukazkie mają tylko jednę dywizyę jazdy. Oprócz tych 19 korpusów, jest niewchodzących w ich skład: pięć dywizyj piechoty, mianowicie: 3 dywizya piesza gwardyi, stojąca zwykle w Warszawie, 19, 20 i 21 dywizye piesze, stojące zwykle na Kaukazie, 23 dywizya, stojąca w Finlandyi; trzy dywizye jazdy rezerwowej i brygada jazdy gwardyi, stojąca w Kongresówce, sześć brygad artyleryi pozycyjnej, dwie baterye artyleryi górskiej, 29½ batalionów inżynieryi i saperów.

Ogółem przeto armia czynna rosyjska liczy obecnie: 48 dywizyj piechoty, 21½ dywizyj jazdy, 51 brygad artyleryi pieszej i 34 bateryj artyleryi konnej, 29½ batalionów inżynieryi i saperów.

Każda dywizya piechoty składa się z czterech pułków pieszych. Każda z czternastu dywizyj jazdy w korpusach armii i w dwóch korpusach kaukazkich składa się z czterech pułków, z których trzy dragońskie a jeden kozacki liniowy. Lecz w jeździe gwardyi 1-sza dywizya składa się z czterech pułków kirasyerów; 2 dywizya z dwóch pułków dragońskich i dwóch ułańskich; 3 dywizya z dwóch pułków huzarskich i dwóch kozackich.

Armia rosyjska czynna **na stopie pokojowej** liczy obecnie: **Piechota**: 192 pułków piechoty liniowej, każdy po cztery bataliony tj. 768 batalionów, a w nich być ma 12,096 oficerów, 365,568 żołnierzy (z których 16,512 niebojowych) i 4,800 koni; strzelcy: 54 batalionów strzeleckich (cztery bataliony gwardyi, dwadzieścia batalionów strzelców finlandzkich, cztery na Kaukazie, cztery w Turkestanie), a w nich być winno 939 oficerów i 27,930 żołnierzy (z których 1,878 niebojowych) i 450 koni. **Jazda**: 86 pułków po cztery szwadrony, w których ma być 1,953 oficerów i 51,289 żołnierzy (z których 3,838 niebojowych). **Artylerya**: 54 brygad artyleryi pieszej, a w nich 315 bateryj (w każdej bateryi na stopie pokojowej są tylko cztery działa i cztery jaszczyki zaprzężone, a drugie cztery działa i dwanaście jaszczyków niezaprzężonych), a w nich 2,016 oficerów i 58,385 żołnierzy (z których 4,220 niebojowych); 34 bateryj lekkokonnych, każda po sześć dział zaprzężonych w pokoju i w wojnie, a w nich 169 oficerów i 4,574 żołnierzy. **Inżynierya**: 29½ batalionów i trzy kompanie, w których 742 oficerów i 16,731 żołnierzy.

Rezerwa armii czynnej na stopie pokojowej: 515 batalionów piechoty i 30 bateryj artyleryi pieszej. **Rezerwa druga** tj. depot czyli **zakłady**: 164 batalionów, 56 szwadronów, 5 te i 6-te baterye każdej brygady artyleryi.

Wojska miejscowe czyli oddziały lokalne: 29 batalionów piechoty, 42 batalionów i 16 kompanij artyleryi fortecznej i oddział inżynieryi.

Ogółem armia czynna na stopie pokojowej ma liczyć 794,238 żołnierzy i 132,736 koni.

Armia czynna rosyjska **na stopie wojennej** składa się z takiej samej, jak na stopie pokojowej, liczby pułków piechoty, pułków jazdy, batalionów strzeleckich i bateryj artyleryi, jednak z tą ważną różnicą, że pułki piesze (z których każdy obecnie tak na stopie pokojowej, jak na stopie wojennej ma cztery bataliony), mają daleko większą liczbę żołnierzy, każdy pułk jazdy zamiast czterech ma sześć szwadronów, a każda baterya artyleryi pieszej winna mieć zamiast czterech, ośm dział i szesnaście jaszczyków zaprzężonych; 2) że z rezerwowych batalionów tworzą się pułki czynne, a z batalionów i szwadronów zakładowych formują się rezerwy, jak to niżej wskażemy. Przeto na stopie wojennej: 192 pułków piechoty liniowej liczyć powinno 15,168 oficerów i 764,926 żołnierzy (z których 22,464 niebojowych); w 55 batalionach strzeleckich stać powinno 1,113 oficerów i 53,720 żołnierzy (z których 2,726 niebojowych). W 86 pułkach jazdy być winno 2,843 oficerów i 63,862 żołnierzy. W artyleryi pieszej 1,912 oficerów i 78·088 żołnierzy. Artylerya konna: 154 oficerów i 6,258 żołnierzy. Inżynierya i sapery: 765 oficerów i 29,629 żołnierzy. W rezerwach to następuje przeobrażenie, iż w razie wojny 515 kadrów batalionów piechoty są wypełnione powołanymi pod broń rezerwistami i z tych batalionów rezerwowych, 412 sformowane być ma w 103 pułki piechoty, a pozostaje oddzielnie 103 bataliony. Te rezerwowe pułki piechoty liczyć mają wówczas 8,611 oficerów i 537,875 żołnierzy (z których 15,500 niebojowych). Z 30 bateryj rezerwowych ma się utworzyć 20 brygad artyleryi pieszej, liczących 80 bateryj a 640 dział, przy których 570 oficerów i 19,800 żołnierzy. Inżynierya rezerwowa ma utworzyć 24 kompanij, z których 20 kompanij saperów a 4 kompanie inżynierów kolei żelaznej.

W „depot“ czyli w zakładach pułków piechoty i jazdy ma się formować w razie wojny 192 batalionów piechoty a 112 szwadronów jazdy i 40 bateryj artyleryi z 240 działami.

Ogółem wojska regularne rosyjskie, postawione na stopę wojenną, liczyć mają: 1,766.240 żołnierzy i 222,936 koni.

Wojska kozackie i nieregularne, które na stopie pokojowej liczą 44½ pułków jazdy a w nich 257 sotni, 20 secin pieszych i 20 bateryj artyleryi, sformowane być powinny w razie wojny w 132 pułków jazdy, a w nich 800 sotni, 60 secin pieszych i 34 bateryj z 212 działami. W wojskach tych kozackich na stopie wojennej ma być 3,336 oficerów, 141,969 żołnierzy, a 138,036 koni. Ogółem więc wojska rosyjskie na stopie wojennej winny liczyć, według teraźniejszej organizacyi, 1,917.904 żołnierzy i 364,354 koni.

Nadmienić jednak należy, że formacya kadrów rezerwy i regularnej armii rosyjskiej nie jest dotychczas ukończona, że przetworzenie 44 pułków kozackich istniejących w czasie pokoju w 133 pułki jazdy, w razie gdy armia staje na stopę wojenną, nie jest dotychczas nawet na papierze przeprowadzone. W ogóle formacya ta wojsk kozackich na stopę wojenną zależeć będzie w razie danym od chwilowego usposobienia ludności kozackiej.

Co się tyczy armii terytoryalnej, t. j. pospolitego ruszenia czyli „opołczenia,“ istnieje dotychczas tylko ustawa z 30 października 1876 roku, lecz nie są wcale przeprowadzone ani w Rosyi, ani w prowincyach polskich spisy obowiązanych stawać do pospolitego ruszenia, i nie istnieje żadna ich ewidencya. Według wspomnionej ustawy, do pospolitego ruszenia należą: po 1-sze, wszyscy ci od 20—40 lat wieku, którzy nie służyli w wojsku, a są zdolni do noszenia broni: po 2-gie, wszyscy ci, którzy służyli w wojsku i wysłużyli obowiązkowe lata w linii i rezerwie, lecz są zdolni jeszcze do noszenia broni. Ta druga kategorya pospolitaków może być w razie potrzeby wcielona do armii czynnej.

Na zakończenie tylko listu dodam, że dotychczas cała prawie armia rosyjska jest na stopie pokojowej oprócz paru dywizyj jazdy i kilkunastu bateryj artyleryi; lecz wszyscy rezerwiści są, że tak powiem, konsygnowani w swoich domach, aby byli gotowi iść pod chorągwie na pierwsze wezwanie. Niektóre oddziały, postawione na stopę wojenną, wskażę, pisząc w następnym liście o teraźniejszem rozłożeniu wojsk rosyjskich.

Z Wiednia.

7go stycznia 1888.

Po Beethovenie, Haydnie i Schubercie nareszcie i Mozart doczeka się w Wiedniu pomnika. Sprawa ta długo zalegała; od czasu do czasu pojawiały się o niej luźne wzmianki po gazetach lub budził ją z zapomnienia jaki koncert, urządzony w tym celu; ale ciągłe przeszkody, ciągłe zwłoki przypominały nieszczęsne dzieje pomnika Mickiewicza w Krakowie. Tymczasem wielbiciele Mozarta pytali z niecierpliwością, dlaczego Beethovena, Haydna i Schuberta już uczczono? i zdawało im się, że sam Beethoven, Schubert i Haydn zdziwieni i zaniepokojeni, iż im tak wysoko stać każą, kiedy ten bodaj największy, bodaj najgodniejszy jeszcze pomiędzy nich na wyżyny nie wstąpił. — Konkurs rozpisany przeszłego roku przyszedł nareszcie do skutku i w pierwszych dniach bieżącego miesiąca zapadł wyrok stanowczy, a obecnie Künstlerhaus wystawia poważną liczbę czterdziestu nadesłanych projektów.

Rzeźbiarz wiedeński Wagner pierwszą w tem współzawodnictwie otrzymał nagrodę. Z dzieł jego cenniejszych wymienić chyba należy ładną „Gänsemädchen“, która do niedawna zdobiła plac przed kościołem na Mariahilf, zkąd ją pomnik Haydna na schody przy Rahlgasse wyrugował. Cenionym tu jest równie jego „Michał Anioł“, umieszczony na jednej ze ścian Künstlerhausu. Zresztą niebardzo to znany artysta, a mianowicie w ostatnich latach, przy wzrastającem ciągle wzięciu Zumbuscha i Kundmanna, zapomniany niemal w Wiedniu zupełnie.

Zadanie konkursowe nie było tym razem łatwe. Komitet wyznaczył bowiem dość wąski skrawek, dzielący facyatę opery od ulicy, na miejsce dla pomnika. Że miejsce to przed operą wiedeńską dla Mozarta najwłaściwsze, to nie podlega wątpliwości, a z drugiej strony ostatnia to może chwila jemu ten punkt poświęcić, bo kto wie, czyby go niedługo nie windykowali dla proroka z Bayreuthu dumni a chciwi wielbiciele muzyki przyszłości. — Z drugiej przecież strony niełatwo zastosować posąg do tła architektonicznego, z którem ma całość, choć nie jedność stanowić, niełatwo mianowicie w tym wypadku, gdzie ma stanąć piękny marmurowy pomnik Mozarta, na tle brzydkiej facyaty opery tutejszej. Konkurenci zapomnieli po większej części o tym warunku, i z projektów nadesłanych kilka zaledwie odpowiadało wymogom tła i miejsca.

Wagner trzymał się ściślej wskazówek konkursu, pomnik do nich zastosował i w projekcie jego gipsowym widać z tyłu arkady wejścia do opery, tak, że sobie można jasno zdać sprawę, jakie wrażenie całość kiedyś robić będzie. Czy to wrażenie korzystne, to znowu rzecz inna. Na tle środkowej arkady stoi czworokątny postument; na nim siedzi w krześle Mozart z głową zlekka w bok przechyloną, niby wsłuchany w dolatujące zdaleka tony. W prawej wyciągniętej nieco ręce trzyma pióro, w lewej opartej na kolanie zeszyt — snać łowi natchnienie, i nuty pisać będzie. Figura ta sympatyczna prostotą i miarą w dobrem wykonaniu mogłaby zadowolnić. Zupełnie za to niewłaściwemi zdają się nam dwie alegoryczne figury, umieszczone po obu stronach pomnika na tle filarów arkady. Te dwie postacie kobiece, jedna ze lwem, druga ze sfinksem, mają pono przedstawiać muzykę dramatyczną i muzykę kościelną. Lew i sfinks przy Mozarcie, w którym gwałtownego żywiołu mało, a zagadkowego nic, którego talent taki spokojny, jasny, czysty, to doprawdy alegorya niezrozumiała. A jeżeli to ma przedstawiać muzykę dramatyczną i religijną, nie wiedzieć zresztą dlaczego sfinksem symbolizowaną, to czemuż właśnie te dwie struny tej prześlicznej harfy przypominać? Zadźwiękły one tak cudownie w *Don Juanie* i w *Requiem*, że echo ich długo jeszcze rozbrzmiewać będzie, ale Mozart najrzadziej w nie uderzał; talent jego, obejmujący wszystko, i na nich grać umiał, z natury skłaniał się on przecież częściej i chętniej ku pogodnym, swobodniejszym nutom.

Zwiedzając tę wystawę, pojęliśmy dopiero, dlaczego dziś Mozarta w Niemczech, mimo pozornego pietyzmu, dobrze zrozumieć i dobrze ocenić nie umieją. Zapominają bowiem, że jeżeli muzyka Mozarta dziewiętnaste stulecie przeżyła, i bodaj długo żyć jeszcze będzie, to Mozart sam jest nawskróś dzieckiem XVIIIgo wieku, że jest on tego wieku najdoskonalszym wytworem, najpiękniejszym kwiatem, krystalizacyą jego zalet, jego gracyi i wdzięku. W projektach pomnika widzimy Mozarta bądź zatopionego w tragicznej zadumie, jakby przed napisaniem patetycznej sonaty, to znów z czołem zarozumiale w górę wzniesionem, a z wyrazem prozopopei, godnej autora *Nibelungów*; tam majestatyczne jeniusze szepcą mu na ucho jakieś tajemnice, których — chwała Bogu — nie słuchał, ówdzie lwy groźne do nóg mu się ścielą.

Mozart tak pojęty, jest Mozartem źle zrozumianym i nie wsłuchał się dobrze w jego przejrzystą muzykę, kto w niej takich się dopatrzył zjawisk. Nie znajdzie zaś na tej wystawie Mozarta takiego, jakimby się go chciało widzieć, w spencerku i z pudrowanym harbeutlem, a z wyrazem wykwintnym, swobodnym, dowcipnym; tego Mozarta, który się bawił dzieckiem na dworze Maryi Teresy z piękną Maryą Antoniną; który w dedykacyi sonat dla królowej Wiktoryi francuskiej pisał: „*Nature qui m'a fait musicien, comme elle fait les rossignols, m'inspire;*“ który i w pismach swoich we wesołej swej korespondencyi niezrównanym ciągle tryska humorem; który wreszcie tak czuł, tak rozumiał swój wiek, że w *Nozze di Figaro* nie wiedzieć doprawdy, czy Mozart, czy Beaumarchais dowcipniejszy. Dla niego chciałoby się pomnika, któryby miał charakter i cechę takiego piękna, jakie on sam znał i w którem żył i tworzył, piękna, które i w XVIII i w XIXym wieku równie czarować może, ale które ma tę zatraconą dzisiaj niestety tajemnicę wdzięku i uroku ubiegłego, bez nerwów i surowości dzisiejszego stulecia. — Nie sfinks i lew, ale *Zerlina* i *Cherubino d'amore* odpowiedniejsząby się nam zdawały jego pomnika ozdobą.

Z takiemi wrażeniami przechodziliśmy z Künsterhausu do bliskiego Musikvereinu, w którym komitet konkursowy w dzień otwarcia wystawy koncert na dochód pomnika urządzał. Sala niezbyt zapełniona potwierdziła w nas wrażenie, że mozartowska muzyka nie budzi tu już takiego zajęcia, jak to pono niegdyś bywało. A przecież i program i współdziałające siły powinny były liczniejszą zwabić publiczność. Koncert na skrzypcę i altówkę grał Ondricek, któremu dziś po Joachimie w wykonaniu klasycznej muzyki na skrzypcach chyba nikt nie wyrówna. Sarasate, przewyższający go niezawodnie techniką, w tej dziedzinie wysokiej muzyki niezawodnie niżej od niego stoi. Ondricka wielkie zrozumienie klasycyzmu, a ton skrzypców czysty i rzewny, jak wraz się do tych kompozycyj nadaje. Po nim grała pani Essipoff fortepianowy koncert d-moll, którego środkowa romanza mianowicie do najpiękniejszych z Mozarta utworów należy.

Gra tej pianistki, jest może dla Mozarta właśnie nieco za twardą, ale artystka takiej miary wywiązała się jednak pięknie z zadania. Że uwertura do Zauberflöte i prześliczna symfonia G-moll grana przez orkiestrę filharmoników pod kierownictwem Hansa Richtera wypadła świetnie, za to już ręczą imiona dyrygenta i wykonawców, między którymi zasiada Rose, Bahrich, Schantle i synowie Hellmesbergera. Jakby w dopełnieniu wokalnem tego koncertu dała się słyszeć nazajutrz w tej samej sali artystka, która dziś pewnie obok Lucci najlepiej Mozarta śpiewa. Wielka arya Konstancyi z *Entführung* śpiewana przezp. Sembrich-Kochańską to arcydzieło skończone w swoim rodzaju. Tylko jej wyborna technika połączona z głębokiem zrozumieniem muzyki potrafi oddać całą misterność mozartowskiej koloratury, z zachowaniem charakteru sztuki tam, gdzie inne śpiewaczki tylko pole do brawurowych sztuczek widzą. Znajomą z przeszłego roku powitała wiedeńska publiczność z nadzwyczajnym zapałem.

Od Mozarta do Straussa to skok śmiały, *salto mortale* prawie, na które się puryści oburzać będą. Ale przecież doskoczyć można, choćby zasłaniając się największą powagą muzykalną Wiednia, Hanslickiem, który konstatował nie dawno, że Strauss należy bądź co bądź do tych wybrańców, naznaczonych kropelką Mozartowskiego oleju.

Simplicius, grany tu od kilkunastu dni w teatrze „an der Wien,“ zamyka, jak mówią, seryę operetek Straussa, który się pono niestety do napisania poważniejszej opery z tekstem Doczyego zabiera. Treść ostatniej operetki osnuta jest na słynnej powieści Grimmelshausena, który w nią wlał całą grozę i srogość współczesnej mu 30-letniej wojny.

Że się taki temat do operetki mało nadaje, to pewna; i dlatego libreciście udało się wprawdzie złagodzić akcyę, ale nie udało mu się dodać jej dosyć humoru i komizmu. Simpliciusa, wychowanego przez pustelnika w głębi lasów, porywa w prologu, zbłąkana w tych stronach dragonia, do wojska. Z prostaka trwożliwego, który, prócz ojca pustelnika, ludzi nigdy nie widział, wyrabia się w ciągu dwóch następnych aktów dzielny i pełen animuszu żołnierz. W końcu pokazuje się, że ten Simplicius, to syn potężnego barona, który w pustelni szukał dawnych zawodów i bolów ukojenia; młodzieńcowi ofiarowują rękę pięknej Hildegardy, którą on jednak odstępuje innemu, dawniej od niej ukochanemu, sam zaś zwraca się do wdzięcznej młodej markietanki i tym podwójnym hymenem kończy się szczęśliwie niezbyt szczęśliwie zresztą powiązana akcya. Girardi w trudnej tytułowej roli dał nowe próby niezwykłego, nawet dramatycznego talentu, a Jauner pokazał raz więcej, że inscenować umie świetnie, tak, że w jego obozie w drugim akcie i skrupulatni Meiningerzy *Wallenstein's Lager* graćby mogli. — A Strauss? Strauss zbłądził, że za przykładem młodszych kompozytorów wiedeńskich niewłaściwe *libretto* do operetki wybrał, bo znowu tu wszystko za poważne, za dramatyczne chwilami, a nie dość wesołe. Na tekscie ucierpiała, mówią, muzyka. Czy w tem istotnie przyczyna, że jego *Simplicius* mniej od starszych braci rześki, żwawy, jędrny? Nam się zdaje, że nie. Przyczyna tego inna, smutniejsza, to, że się Strauss starzeje, że już nie znać w nim tej młodzieńczej siły, która tworzyła *An der schönen blauen Donau* lub *Fledermauswalzer*, a chyba on sam czuł to wyraźnie, komponując ten śliczny zresztą, ale jakąś rzewną tęsknotą owiany walc *Simpliciusa*:

„O wie denk' ich ach! so gern
An die frohe Zeit, die fern.“

Z.

Sprawy sejmowe.

Lwów 12 stycznia.

☐ Przed kilkoma dniami donosiłem, że komisya administracyjna załatwiła już jednę część projektowanych ustaw budowniczych, mianowicie ustawę budowniczą dla wsi, obecnie wygotowała ona także projekt ustawy budowniczej dla miast i miasteczek z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, tudzież 29 innych miast, w których obowiązuje już ustawa budownicza z r. 1882.

Wychodząc z założenia, iż orzeczenie „ustawa dla miast i miasteczek“ nie jest tak ścisłe, jasne i stanowcze, jak tego względy ustawodawcze wymagają, wylicza komisya imiennie te miejscowości, które mają projektowanej ustawie podlegać. Nie jedno bowiem u nas miasteczko jest tak liche, biedne i w taki sposób zabudowane, iż właściwiej jest poddać je pod ustawę budowniczą dla wsi, która stawia niższe wymagania. Takie zatem miejscowości nie są objęte w imiennym wykazie i podpadną tem samem pod ustawę dla wsi. Na odwrót zaś znajdują się u nas miejscowości, które nie będąc prawnie miasteczkami, są jednak zamieszkane przez liczną, często zamożną ludność, i tak zabudowane, że mogą być snadnie poddane pod ustawę budowniczą o nieco wyższych wymaganiach, czyli pod ustawę dla miast i miasteczek. Na te miejscowości można będzie przeto tę ustawę rozciągnąć. Dla tem stosowniejszego zaś określenia nie nazywa komisya projektowanej ustawy ustawą budowniczą dla miast i miasteczek, lecz „ustawą budowniczą dla znaczniejszych miejscowości w kraju.“

Wedle propozycyi komisyi ustawie tej podlegałyby następujące miejscowości: Bełz, Biecz, Bircza, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Borszczów, Brzesko, Brzozów, Budzanów, Bursztyn, Busk, Chodorów, Chrzanów, Chyrów, Cieszanów, Czortków, Dąbrowa, Delatyn, Dębica, Dobczyce, Dobromil, Dolina, Dubiecko, Dukla, Dynów, Gliniany, Głogów, Grybów, Grzymałów, Halicz, Horodenka, Husiatyn, Jaworów, Jazłowiec, Jezierzany, Kałusz, Kamionka Strumiłowa, Kańczuga, Kęty, Kolbuszowa, Komarno, Kopeczyńce, Kossów, Kozowa, Krystynopol, Kulików, Kuty, Leżajsk, Limanowa Lisko, Lubaczów, Łańcut, Łysiec, Maków, Mielec, Mielnica, Mikołajów. Mikulińce, Monasterzyska, Mościska, Muszyna, Myślenice, Nadwórna, Niepołomice, Niżniów, Niżankowice, Nowy-Targ, Obertyn, Olesko, Oświęcim, Ottynia, Peczeniżyn, Pilzno, Pistyń, Piwniczna, Podhajce, Podkamień, Podwołoczyska, Pomorzany, Potok Złoty, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl (w Mieleckiem), Radymno, Radziechów, Rawa Ruska, Rohatyn, Ropczyce, Rozdół, Rudki, Rudnik, Rymanów, Sassów, Sieniawa, Skała, Skałat, Skole, Sokołów, Słotwina, Stare Miasto, Stary Sącz, Strusów, Sucha, Szczerzec, Tarnobrzeg, Tłumacz, Toporów, Trembowla, Tuchów, Turka, Tyczyn, Tyśmienica, Uhnów, Ulanów, Ustrzyki Dolne, Wiśnicz Nowy, Wisznia Sądowa, Wojnicz, Zabłotów, Załośce, Zator, Zbaraż, Zborów, Żmigród, Żurawno, Żydaczów, Żywiec.

Spis ten, obejmujący 128 miejscowości, sporządzony został na podstawie wykazów krajowego biura statystycznego, a zawiera tylko te miejscowości, o których z materyałów komisyi dostarczonych sądzić można było, iż mogą projektowanej ustawie ulegać. Nie ulega wątpliwości, że w kraju znajduje się jeszcze spory poczet miasteczek i wsi, które tej ustawie winny podlegać. Dlatego sądzi komisya, że Wydział krajowy powinien tę rzecz dokładnie zbadać i ewentualne swe wnioski Sejmowi w przyszłości przedłożyć.

Co do projektu samej ustawy, to takowy różni się od przedłożonego przez Wydział krajowy projektu głównie w tem, że proponowane przez Wydział krajowy w ustawie ulgi miały się odnosić tylko do miast, wedle zaś propozycyi komisyi, ulgi te powinny mieć miejsce zarówno dla miast jak miasteczek, jeżeli tego stosunki miejscowe wymagają, a o czem znów mają odpowiednie władze orzekać bez względu na to, czy miejscowość ta nosi tytuł miasta i miasteczka. Miasteczkiem jest n. p. bogata i ludna Horodenka (10;000 mieszkańców), miastem zaś Mrzygłód (625 mieszk.) lub Nowotaniec (595 mieszk.); pierwsza miałaby wedle projektu Wydziału krajowego prawo do żądania ulg, mniejsza o to, słusznie czy niesłusznie, ostatnie zaś dwa jako miasta, nawetby nie miały prawa do żądania ulg. Owóż dla uchylenia tego słusznie proponuje komisya, aby wszystkim miejscowościom, mającym podlegać projektowanej ustawie, bez względu czy są miastami lub miasteczkami, wolno było żądać ulg ustawą przyznanych.

W szczegóły samej ustawy nie wchodzę, gdyż omówi je wasz sprawozdawca ze Sejmu, skoro projekt ustawy będzie przedmiotem dziennego porządku. Nadmieniam tylko, iż imieniem komisyi administracyjnej będzie referował p. G. Romer.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Rzym 8 stycznia.

Ojciec św. udzielił wczoraj zrana posłuchania pielgrzymom francuskim, których zgromadziło się z 20 dyecezyj przeszło 2000 osób. Na czele tej deputacyi byli kardynałowie Arcybiskupi z Reims, Rennes i Sens — Arcybiskupi paryski, lugduński i z Alby — Biskupi z Aire d'Angouleme, z Arras, z Agen, z Bajonny, z Clermont, z Grenobli, z Marsylii, z Meaux, z Nicei, z Pamiers, z Saint-Claude, z Troyes, z Verdun i Viviers. Przybyli również do Rzymu kardynał Despres arcybiskup tuluzański, arcybiskup z Chambery i biskup z Tulle nie mogli wziąść udziału w audyencyi z powodu zdrowia.

Posłuchanie odbyło się na drugiem piętrze loggii Rafaela, które stykają się z prywatnemi apartamentami papieskiemi. Pielgrzymi ustawili się w grupy według dyecezyi. Po wysłuchaniu adresu i krótkiej, ale gorącej przemowie Ojca św., Leon XIII krążył między grupami pielgrzymów blisko dwie godzin — zatrzymując się i zwracając słowa pełne ojcowskiej miłości dla Francyi, zawiązując rozmowę z osobistościami bardziej znaczącemi, jak koadjutorowie paryscy Richard i d'Hulst, profesorowie Sorbony Lapparent i Allix, redaktor *Monda* bar. Claye. Gdy atoli deputacya była tak tłumną i w szerokiej rozstawiona galeryi — przeto Papież na tronie przenośnym, który dźwigało czterech gwardzistów, został obniesiony wzdłuż logii, udzielając każdej dyecezyi po szczególe błogosławieństwa. Nieznużony tak długiem przyjęciem Ojciec św. zatrzymał biskupów francuskich żądając, aby byli obecni w czasie audyencyi ambasadora Rzeczypospolitej francuskiej hr. Lefebvre de Béhaine. Jakoż o 12 przybył poseł pana Sadi-Carnot z całym personalem ambasady.

Posłuchanie odbyło się w sali tronowej z wielką okazałością.

Znacząca mowa hr. Lefebvre de Béhaine jest ważną oznaką usposobień prezydenta i rządu Rzeczypospolitej, brzmi ona jak następuje:

Ojcze święty!

Prezydent Carnot oddając mi ten list do W. Świątobliwości, polecił mi złożyć życzenia rządu Rzeczypospolitej u Twych stóp z powodu 50 letniego jubileuszu. W. Świątobliwość znasz nasz kraj — wiadomo Jej z jaką miłością, z jaką synowską czcią wierni składają objawy swej czci Ojcu św. Nie może więc W. Św. wątpić o doniosłości uczuć, jakich w imieniu naczelnika państwa składam tu wyraz. Poczytuję sobie za wielki zaszczyt tę nadzwyczajną misyę, która mi została powierzoną w tym dniu pamiętnym, podnosi ona znaczenie poselstwa, jakie od kilku lat przy tronie W. Świątobliwości spełniam. Mężowie stanu Rzeczypospolitej umieją ocenić pogodną mądrość, jaką każdy czyn Twój Ojcze św. naznacza i która tak pomaga do utrzymania dobrych stosunków naszego rządu ze Stolicą św. na podstawie konkordatu. Prezydent Carnot umiejący szanować ściśle traktaty mające podpis Francyi, składa szczere życzenia, aby Opatrzność zachowała długie lata Waszą Świątobliwość u steru Kościoła.

Odpowiedź Ojca św. brzmiała, jak następuje:

„Nadzwyczajna misya, Panie ambasadorze, która ci została powierzoną przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej i mnogie świadectwa uszanowania i poświęcenia, jakie otrzymujemy z Francyi z powodu naszego jubileuszu kapłańskiego, napełniają duszę Naszą radością i pociechą. Czujemy się szczęśliwymi widząc, że wasza szlachetna ojczyzna pragnie pozostać wierną swemu posłannictwu i świetnej tradycyi przodków. Francya jest najstarszą córą Kościoła, jest z nim złączona ściśle niezatartemi wspomnieniami najwznioślejszej, najczęstszej sławy historycznej. Z tego tytułu Francya katolicka winna była sobie i swojej przeszłości, aby wziąść świetny udział w naszych uroczystościach jubileuszowych, a jej głos nie mógł pozostać milczącym w tym koncercie wszystkich ludów chrześciańskich. To też nieszczędziła Francya dowodów szlachetności, która ją znamionuje, czci synowskiej i niewzruszonego przywiązania. Ze swej strony p. Prezydent Rzeczypospolitej składa nam dziś świadectwo bardzo cenne swych uczuć osobistych oraz usposobienia rządu. Łącząc swe życzenia z życzeniami współobywateli katolickich i wysyłając ciebie panie ambasadorze do Nas w swem imieniu podnosi znaczenie manifestacyi, jakiej doznajemy od Francyi. Chciej panie ambasadorze być tłomaczem wobec pana prezydenta naszego dziękczynienia i zechciej mu wyrazić, że kochamy Francyę i pragniemy ją widzieć zawsze w szczęściu i pomyślności...“

Bezpośrednie następstwo i niemal połączenie posłuchania dla deputacyj katolickich z całej Francyi z przyjęciem reprezentanta urzędowego Rzeczypospolitej naznaczyło stanowisko pojednawcze i rozjemcze Stolicy Św., która bez względu na formę rządu pragnie, aby Francya stanęła znów zjednoczona w katolickim duchu. Z drugiej strony przemowa p. Lefebvre de Béhaine, stwierdzająca usposobienie prezydenta, aby zachować podstawę konkordatu — jest poniekąd dyplomatycznem zobowiązaniem, które zachować będzie potrzeba wobec wewnętrznego radykalizmu szturmującego w Zgromadzeniu narodowem, aby zerwać ten węzeł konkordatowy, który łączy od początku stulecia wszystkie rządy francuskie ze Stolicą Św.

Niemniej, co to przyjęcie równoczesne katolickiej deputacyi i oficyalnej reprezentanta Francyi — w kołach dyplomatycznech wywarło wrażenie przybycie nadzwyczajnego posła z Berlina, hr. Brühla, z życzeniami cesarza Wilhelma i jego rodziny. Świeżo wydana Encyklika do biskupów bawarskich wyraźnie wskazywała, że Papież nie uważa obecnego stosunku państwa do Kościoła w całych Niemczech za zupełnie zadawalniające, że przeciwnie żąda od biskupów i wiernych, aby korzystając z uzyskanych zwolnień, dotrwali w dalszej obronie praw Kościoła i starali się w pełni jego swobodę zapewnić. Przemowa hr. Brühla na posłuchaniu w sobotę i odpowiedź Ojca Św. była tylko wymianą osobistych uczuć cesarza dla Papieża i na odwrót, bez żadnej aluzyi i przymieszki do stanu kwestyi załatwionych i będących jeszcze w zawieszeniu między państwem a Kościołem. W mowie Leona XIII było atoli znaczące słowo, gdy rzekł, iż nie wątpi o szczerości uczuć cesarza, który zechce ukoronować dzieło pokoju religijnego w Niemczech. To słowo „ukoronować“ jest nowem potwierdzeniem stanowiska Stolicy Św., określonego świeżo w Encyklice do biskupów bawarskich.

Dziś znów odbyło się w loggiach rafaelowskich oraz sali tronowej Watykanu wspaniałe przyjęcie pielgrzymów angielskich, których przedstawiał Ojcu Św. nadzwyczajny poseł królowej, książę Norfolk, a którym przewodniczyli biskupi z Clifton, Nothingham, Portsmuth, Newport, Maceria, Northampton, Southwark i Shvearbury. Mówią, że biskupi angielscy złożyli u stóp Papieża bardzo znaczne świętopietrze a pielgrzymi wspaniałe i bogate dary.

Ojciec Św. jest bardzo znużony — i nie dziw, codzień kilka godzin poświęconych na posłuchania tysięcy pielgrzymów, przemowy i rozmowy a przytem zwykła nieustająca praca — nadewszystko zaś ciągłe wzruszenia wyczerpują siły już i tak wątłego organizmu.

Rozmaitości Polityczne.

Do *Polit. Corresp.* piszą z Pesztu: W tutejszych dobrze poinformowanych kołach wypowiadają przekonanie, iż ostatniemi dniami nie zaszło w międzynarodowem położeniu nic takiego, coby mogło dać powód do wniosku, iż charakter sytuacyi zmienił się co do swej istoty. Ze względu na taki stan rzeczy, wobec którego wydaje się najodpowiedniejszem przestrzeganie wyczekującej a zarazem przezornej postawy, decydujące koła monarchii muszą naganiać stanowczo wszelkie wyzywające manifestacye, zkądkolwiekby one pochodziły.

Objawiające się bezustannie w opinii publicznej życzenie, aby rząd ze względu na dokonywające się bez przerwy ruchy wojsk rosyjskich nie dał się pokojowemi enuncyacyami cara nakłonić do zaniechania zdwojonej czujności, zgadza się zupełnie, jak można zapewnić, z opinią decydujących i odpowiedzialnych czynników austro węgierskiego świata politycznego. Czynniki te jednak, zwracając pełną uwagę w tym kierunku, nie zaniedbują równocześnie niczego dla utrzymania i zapewnienia pokoju; owszem zdwajają w tej mierze swoje siły i zabiegi. Byłoby bezwarunkowo mylnem poczytywać wojownicze artykuły niektórych organów Austro-Węgier za echa panujących na miejscu decydującem zapatrywań.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga: Święta rosyjskie odbyły się wśród objawów sytuacyi politycznej pomyślniejszej, niżeli w czasie świąt zachodniej Europy. Ogół narodu rosyjskiego pozbył się troski, przyszedł bowiem powoli do przekonania, że Niemcy i Austro-Węgry nie mają żadnych zamiarów agresyjnych i że Rosya nie może obecnie ani pragnąć, ani też nie ma po temu środków, aby rozpoczynać wojnę. Niema więc na razie żadnego niebezpieczeństwa wojny, a wobec stosunków, istniejących w Europie już od lat kilku, można się już czuć szczęśliwym wtedy, gdy można mieć nadzieję, że pokój chociaż kilka miesięcy utrzymanym zostanie.

W prasie rosyjskiej zapanował teraz ton więcej pojednawczy względem Niemiec, ale kwestya, czy będzie to trwać długo. We wszystkich warstwach ludności panuje przekonanie, że stanowisko Niemiec wobec Rosyi podczas przesilenia bułgarskiego było całkiem właściwem; ale kto zna stosunki rosyjskie, wie, że i to przekonanie trwać długo nie będzie. Ogół rosyjski pragnie odłączenia się Niemiec od Austro-Węgier i zerwania łączącej te dwa mocarstwa ścisłej przyjaźni, a to w tym celu, aby Rosya miała wolną rękę na półwyspie bałkańskim. Skoro jednak przekonają się prędzej czy później, że pragnienie to nie jest do urzeczywistnienia, uderzą znowu w ów ton nienawistny dla Niemiec, jaki obecnie przycichł na chwilę. — Według wszelkiego tedy prawdopodobieństwa, za kilka tygodni lub miesięcy sytuacya polityczna przybierze znowu to piętno, jakie miała niedawno, piętno naprężenia i niepokoju.

Post omawiając we wstępnym artykule siły wojskowe, na jakie Austro-Węgry zdobyć się mogą, uważa za wielkie utrudnienie w zebraniu tych sił tę okoliczność, iż cesarz nie może bez konstytucyjnego przyzwolenia powołać obrony krajowej i pospolitego ruszenia. Cesarz bowiem może bezpośrednio rozporządzać tylko wojskiem stojącem. — Co się zaś tyczy obrony krajowej i pospolitego ruszenia, to użycie takowych po zagranicami kraju zależy od przyzwolenia węgierskiego Sejmu i austryackiej Rady państwa, a co się tyczy tyrolskich strzelców, to od Sejmu tyrolskiego. Wskutek tego niema austryacka obrona krajowa tego znaczenia, co niemiecka, ponieważ nie była wyćwiczoną poprzód w wojsku regularnem i wskutek tego jest mniej gruntownie wojskowo wyćwiczoną i niezupełnie militarnie zorganizowaną. — Co się tyczy wykształcenia wojskowego i organizacyi, to węgierska obrona krajowa stoi wyżej od przedlitawskiej. Z drugiej strony podnosi *Post* bardzo austryacką artyleryę. *Post* zaznacza, iż właśnie chwila, w której niebezpieczeństwo zostało zażegnanem, stosowną jest do zaradzenia tym nieprawidłowościom i że należy przy ponownem wniesieniu projektu ustawy wojskowej braki te usunąć.

Na ten artykuł odpowiada *N. Fr. Presse* następnie: *Post* zdaje się nie wiedzieć, iż w ustawie naszej jest § 14, według którego może nastąpić wskutek cesarskiego rozporządzenia, nawet bez zezwolenia Rady państwa, powołanie obrony krajowej i pospolitego ruszenia. W Węgrzech może również Cesarz to uczynić.

Cała obrona krajowa przez przepisane *ordre de bataille* jest już teraz wcieloną do armii. Ale pominąwszy to wszystko, pytamy, coby powiedziano w Berlinie, gdyby austryackie pismo w podobny sposób krytykowało armię niemiecką?

Do *Journal de Débats* telegrafują z Florencyi: Ciało konsularne zebrało się pod przewodnictwem swego dziekana, konsula angielskiego i wystosowało do ministra prezydenta Crispiego umotywowaną uchwałę, w której protestuje przeciw roszczeniom włoskich władz sądowych i uprasza go o wyjaśnienie, które sale w odnośnym konsulacie są naruszalne, a które nie.

Zresztą zajście we Florencyi nie zdaje się jeszcze być załatwionem. Rząd włoski wprawdzie przyznał, iż pretor postąpił nietaktownie i zarządził tegoż przeniesienie; jednakowoż twierdzi on, iż francuski konsul nie miał słuszności, ponieważ nie zawiadomił sądów włoskich o spadku Husseina baszy, i że wskutek tego pretor nie nadużył swej władzy, wstępując do gmachu konsulatu i zabierając odnoszące się do spadku dokumenta. Rząd francuski twierdzi natomiast, iż włoski pretor właśnie przez ten ostatni krok nadużył swej władzy wobec konsula. Mocarstwa podzielają to zapatrywanie, sądząc po proteście, o którym wyżej wspominamy, — a który ciało konsularne we Florencyi do Crispiego wystosowało. Rządowi włoskiemu nie pozostanie zatem nic innego, jak się cofnąć.

Z Warszawy donoszą, że ma stanąć kompromis między sukcesorami Kramsty a p. Siemieńskim.

Fabryka broni w Węgrzech. Odnośne stowarzyszenie, mające na celu założenie takiej fabryki, ma się ukonstytuować 16 b. m.

Berno 12 stycznia. Powołanie rezerwistów piechoty i strzelców 10 korpusu na ćwiczenia nową bronią repetierową nastąpi w trzech oddziałach, a mianowicie 22 i 29 stycznia, tudzież 5 lutego

Rzym 12 stycznia. Papież przyjmował dziś pielgrzymów z południowych prowincyj włoskich; nie miał jednak do nich żadnej przemowy.

Paryż 12 stycznia. W Izbie prezydent Floquet, obejmując przewodnictwo, miał przemowę w której dziękował przedewszystkiem za użyczone mu zaufanie, a następnie wyraził Izbie pochwałę, iż z niezwyciężoną stałością poniosła wprawdzie bolesną, ale konieczną ofiarę i dokonał tego konstytucyjnego zwrotu, jakiego honor Rzeczypospolitej wymagał. Obowiązkiem Izby jest utrzymać trwałą harmonię między publicznemi władzami a narodowym interesem na uczciwych podstawach i ze swej strony nie osłabiać powagi władzy prawodawczej — skoro przywróconą została szczęśliwie powaga władzy wykonawczej.

Floquet stwierdza, iż kwestye polityczne administracyi dziś mało interesują naród; trzeba się zajmować kwestyami finansów, przemysłu, handlu losem robotników, stanem wojskowym i międzynarodowem położeniem. Jakżeż nie mielibyśmy się porozumieć co do tych kwestyj, gdy życzymy sobie zarówno sprawiedliwości dla wszystkich przy uregulowaniu spraw wewnętrznych, jak i lojalności ze strony pokojowego, ale do słabości nie skłonnego narodu przy zabezpieczeniu naszych interesów na zewnątrz. Floquet kończy: Ścisła sprawiedliwość na wewnątrz, sumienna lojalność na zewnątrz, są przecież warunkami narodowej siły, musimy być silnymi, jeżeli chcemy być pożądanymi jako sprzymierzeńcy, a jeżeli mają się nas bać, jako przeciwników.

Senat wybrał 171 głosami na 201 głosujących Leroyera prezydentem, a senatorów Humberta, Magnina, Tesseirenca i Peyrata wiceprezydentami.

Paryż 13 stycznia. Wedle doniesienia, które *République Française* otrzymała z Londynu, dąży Salisbury wbrew Churchillowi do tego, iżby Anglia przystąpiła do sojuszu środkowo-europejskiego. Salisbury ma być tego przekonania, iż wojna między Austryą i Niemcami z jednej, a Rosyą z drugiej strony na wiosnę niezawodnie wybuchnie, i że Anglia w nią będzie wmięszana.

Bukareszt 12 stycznia. Zjednoczona opozycya stawia jako kandydatów do Izby dla Gałaczu przywódców partyi: D. Bratiano i L. Catargiu, a dla Jass dziennikarza Parma, skazanego za obrazę majestatu na dwuletnie więzienie.

Wiadomość o mającej nastąpić nominacyi ministra Pherekyde posłem w Wiedniu zostaje z kompetentnej strony zaprzeczoną.

Belgrad 13 stycznia. Szef gabinetu Gruicz został zamianowany jenerałem.

Berlin 13 stycznia. Stan zdrowia kanclerza jest dobry ma on z początkiem przyszłego tygodnia powrócić do Berlina. *Nordd. Allg. Ztg* prostuje doniesienie o noworocznej gratulacyi ks. Koburgskiego Cesarzowi austryackiemu, stwierdza, iż między cesarzem a księciem z okazyi Nowego Roku nie odbyła się żadna korespondencya. Prawdopodobnie chodzi o prywatne życzenie ks. Koburgskiego, przesłane ochmistrzowi ks. Hohenlohe, na które ostatni odpowiedział pod adresem: *A son Altesse le prince Ferdinand à Sofia.*

National Ztg dowiaduje się, iż uniwersytet petersburgski ma już w krótkim czasie rozpocząć swoją czynność. Rosyanie uczący się w Genewie wystosowali adres z wyrazem sympatyi do rosyjskich studentów. Adres wskazuje jako przyczynę niepokojów: targnięcie się na swobodę nauczania profesorów i policyjne nadużycia.

Kolonia 13 stycznia. Według *Köln. Ztg*, ambasador rosyjski przy dworze włoskim, bar. Uexküll, zostanie odwołany ze swojej posady z powodu, że Włochy przyłączyły się do sojuszu niemiecko-austryackiego, a on ani Petersburga o tem wczas nie zawiadomił, ani też wpływu swego przeciw temu przyłączeniu się Włoch użyć nie potrafił.

Londyn 13 stycznia. Lord Salisbury w mowie swojej w Liverpoolu powiedział: „Chwilowo mamy pokój na bezpośrednią przyszłość, a gdy widzę, jak panujący, tudzież ministrowie poświęcają całą swą energię dla utrzymania pokoju, oddaję się sam nadziei, iż ostatecznie pokój utrzymanym będzie, ale nie nakłaniałbym nikogo, aby swemu istniejącemu przekonaniu o pewnem utrzymaniu trwałego pokoju nadawał szerszy zakres od tego, jaki świeżo przezemnie użyte słowa usprawiedliwićby mogły.“

Petersburg 13 stycznia. Noworoczne artykuły tutejszych dzienników są bardzo pessymistyczne. Twierdzą one, iż przynajmniej pod względem wojskowym rok nowy nie będzie mniej poważnym od roku ubiegłego. Oficyalny *Goniec kronstadzki* przedstawia usposobienie kół wojskowych jako bardzo pokojowe. Nikt nie myśli o możliwości rychłej wyprawy wojennej, chociaż wojskowy świat pojmuje swój zawód dziś poważniej, niż kiedykolwiek.

Petersburg 13 stycznia. Sprawozdanie ministra handlu stwierdza, iż w departamencie wojskowym zmniejszyły się wydatki zgodnie z pokojową polityką Rosyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 stycznia.

— **Towarzystwo św. Wojciecha** dla reformy muzyki kościelnej, tak, jak co niedzielę, wykonywać będzie jutro muzykę kościelną podczas sumy w kościele św. Anny o g. 11½, oraz, jak od niedawna wprowadzono, również w kościele Najśw. Panny Maryi o g. 10ej. Proszeni jesteśmy o zawiadomienie, że zapisy na członków czynnych Tow. ś. Wojciecha przyjmuje uprzejmie księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie.

— **Sekcya V** Rady miasta przeznaczyła procenta od obligacyi indemnizacyjnej na 1000 złr., stanowiącej fundacyę imienia ś. p. Ludwika de Sternstein, Helcla jako zapomogę p. Sebastyanowi Rogalskiemu, cukiernikowi.

— **Bal akademicki**, który w początkach budził słuszne obawy co do swego powodzenia z powodu tej niepewności pod względem politycznym, jaka do niedawna ogarniała umysły wszystkich, zapowiada się teraz bardzo świetnie. To też komitet tem goręcej stara się tradycyjną świetność balów akademickich utrzymać i nie szczędzi kosztów do uświetnienia przyczynić się mogących.

Na cele balu, który się odbędzie d. 21 stycznia b. r., w dalszym ciągu łaskawie nadesłali na ręce prof. Dra L. Cyfrowicza: 20 złr. pani Albina Götzowa z Okocima, po 10 złr. pp. prof. Dr Janczewski, doc. Dr J. Milewski, wiceprezydent F. Madejewski, prezydent I. Zborowski, JE. Floryan Ziemiałkowski, po 5 złr. pp. doc. Dr Wł. Abraham i prof. Dr Lotar Dargun, zaś na ręce komitetu 20 złr. p. Zdzisław z Ziemblic Bogusz, 2 złr. p. Olszewski.

Posiedzenie komitetu balu akademickiego odbędzie się w niedzielę dnia 15 stycznia o godz. 5 po. południu w *Collegium Novum* sala II, Hozyusza.

— **Szanowne Panie**, które najłaskawiej raczyły przyjąć obowiązki gospodyń na balu, odbyć się mającym 1go lutego we środę na korzyść weteranów wojsk polskich z 1831 r.: prof. Adamkiewiczowa, hr. Stanisławowa Badeniowa, Stanisławowa Biesiadecka, Michałowa Chylińska, prof. Dargunowa, konsyl. Ettmayerowa, prof. Estreicherowa, Władysławowa Fischerowa, Józefowa Gorczyńska, Fortunatowa Gralewska, Władysławowa Hallerowa, mecenasowa F. Jakubowska, prezyd. Jasińska, Hugonowa Johnowa, konsyl. Kawecka, bar. Andrzejowa Konopkowa, mec. Kopffowa, prof. Korczyńska, prof. Krzymuska, ks. C. Lubomirska, rejent. Lipowska, mec. Lisowska, hr. Adamowa Łosiowa, hr. Józefowa Męcińska, hr. Janowa Mieroszowska, prez. Milieska, hr. Sabina Morstynowa, rejent. Muczkowska, prof. Obalińska, prof. Pareńska, Tomaszowa Prylińska, bar. Kazim. Przychocka, mec. Retingerowa, prof. Rydlowa, hr. Karolowa Scipionowa, Stefanowa Sękowska, prez. Szlachtowska, hr. J. Tarnowska, Edwardowa Tołłoczkowa, dokt. Wiszniewska, hr. Antoniowa Wodzicka, Władysławowa hr. Wołłodkowiczowa, prezyd. Zborowska, starośc. Zborowska.

Ksawery Konopka.

— **Z krakowskiego Tow. łyżwiarzy.** W niedzielę d. 15 stycznia na stawach obok ogrodu Botanicznego przygrywać będzie muzyka wojskowa; dodać należy, iż lód przez czas odwilży zyskał wiele na gładkości.

— **Konserwatoryum** Towarzystwa muzycznego w Krakowie otwartem zostanie, jak już donieśliśmy wczoraj, z dniem 1 lutego b. r. Jak z samej nazwy już widać, konserwatoryum założonem jest przez krakowskie Towarzystwo muzyczne i jest instytucyą do kształcenia we wszystkich gałęziach muzyki jako sztuki i umiejętności, w sztuce dramatycznej i naukach pomocniczych. Konserwatoryum obejmować będzie szkoły: śpiewu, gry na instrumentach, teoryi i historyi muzyki, tudzież estetyki, sztuki dramatycznej i ćwiczeń zbiorowych. Kursa nauk otwierane będą w miarę funduszów Towarzystwa muzycznego, którego staraniem bedzie również powiększanie liczby przedmiotów wykładowych. W końcu każdego roku szkolnego odbywać się będą publiczne konkursa i publiczny popis uczniów ze wszystkich kursów. Chcący pobierać naukę w konserwatoryum musi być sam, lub też jego rodzice, albo prawni zastępcy, członkiem Tow. muzycznego w Krakowie. Wiek minimalny, poniżej którego nikt do konserwatoryum wpisanym być nie może, wynosi: dla szkoł niższych lat 11, dla szkół wyższych lat 16, dla szkoły chóru solowego lat 16, dla szkoły dramatycznej u kobiet lat 15, u mężczyzn lat 17. Kobiety wyżej lat 20, a mężczyzni wyżej lat 24 nie mogą być przyjęci do konserwatoryum, wyjąwszy wypadki nadzwyczajne, godne uwzględnienia na mocy uchwały pełnej komisyi szkolnej. Czesne wynosi w kursach niższych rocznie 60 złr., w wyższych 90 złr. W pierwszym roku uczęszczania do konserwatoryum żaden uczeń od opłaty czesnego uwolnionym być nie może. Jeżeli uczeń pierwszy kurs z postępem bardzo dobrym ukończył i jest zupełnie biednym, może prosić o uwolnienie od opłaty czesnego. Dyrektorem konserwatoryum mianowany został znany tak zaszczytnie Dr Władysław Żeleński. Grono nauczycielskie jest następujące: 1) profesor śpiewu solowego p. Stanisław Mirecki; 2) śpiewu chórowego p. Wiktor Barabasz; 3) gry na fortepianie (oddział wyższy) p. Władysław Żeleński; 4) gry na fortepianie (oddział niższy) p. Wiktor Barabasz; 5) gry na skrzypcach p. Wincenty Singer; 6) gry na wiolonczeli p. Karol Novacek; 7) gry na organach p. Wincenty Rychling; 8) teoryi muzyki (zasady muzyki, harmonia, kontrapunkt, kompozycya) p. Władysław Żeleński. Wpisy uczniów, już rozpoczęte, odbywają się w kancelaryi Towarzystwa i trwać będą do 15 lutego b. r. Nauki gry na fortepianie udzielać będą wyjątkowo na dotychczasowych warunkach do końca b. r. szkolnego, t. j. do 30 czerwca pp. Józef Blaschke i Antoni Płachecki. Dotychczasowi uczniowie szkoły Tow. muzycznego mogą przy wpisie do konserwatoryum liczyć na ułatwienia, dotyczące wstępnego egzaminu.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Chołojów, w powiecie kamioneckim, na budowę szkoły w przysiółku Babicze, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **P. Wilhelm Exner**, radca dworu w Ministerstwie oświaty, rozpoczął w odcinku *Wiener Ztg* ogłaszać szereg artykułów o Wystawach w Krakowie, Bregencyi i Bozen w r. 1887. Już z pierwszego artykułu wnosząc, sąd znakomitego znawcy przemysłu i sztuki, jakim jest p. Exner, o naszej Wystawie krajowej będzie nader pochlebny. O samym Krakowie wyraża się radca Exner w następujący sposób: „Kraków, ta północna Wenecya, którego dzieje sięgają do VIII stulecia i są identyczne z dziejami Polski, jedno z najprzedniejszych siedlisk umiejętności, sztuki i przemysłu w środkowej Europie; Kraków ze swoim Wawelem, który mieści grobowce królów polskich, ze swoją Wszechnicą Jagiellońską, tumami i pałacami, ze swoimi klasztorami i synagogami, ze swojemi Sukiennicami i mogiłą Kościuszki jest jednem z najbardziej godnych uwagi miast w Europie.“ W dalszym ciągu artykułu powiada autor — że warto odbyć podróż do Krakowa już dla samych jego wspaniałych muzeów i zbiorów, jak Wszechnicy Jagiellońskiej, Czartoryskich, miejskiego przemysłowego i Narodowego w Sukiennicach.

— **Dyplom** obywatelstwa honorowego m. Bochni dla JE. ministra Dra Gautscha. Kiedy JE. minister Dr Gautsch zwiedzał niedawno zakłady naukowe kraju naszego, zawitał także do Bochni, która obdarzyła go dyplomem obywatelstwa honorowego. Obecnie dyplom ten jest już gotowy, a wśród wielu dyplomów, na jakie zdobyła się ostatniemi czasy sztuka malarska, introligatorska i drukarska, stanowi on dzieło prawdziwie piękne i co najważniejsza, oryginalnie pomyślane. Okładka dyplomu, wykonana z brązowej skóry, jest naśladownictwem oprawy starych ksiąg. Odbito na niej sztancami wykonanemi u nas, na czterech rogach starożytne medale, między któremi jest medal bity na cześć zwycięztwa Stefana Batorego pod Połowcami i medal na zaślubiny Zygmunta III z Katarzyną Austryaczką; dalej monety Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, wreszcie szereg popiersi królewskich. Ugrupowanemi artystycznie odbiciami zapełnioną jest okładka, w środku której monogram P. G. z koroną. Klamry dyplomu wykonane w tym samym charakterze. *Pasportout* głównej karty dyplomu, oprawne w plusz brokatowy, ujmuje z prawdziwą sztuką, wykonaną akwarellą, kartę pergaminową, na której obywatel Bochni, artysta malarz, p. Tomasz Łosik, przedstawił gmach gimnazyum Bocheńskiego, przed którym ugrupowani w miniaturze, portretowani radcy m. Bochni, którzy witali p. Ministra. W pośrodku czyste pole; na niem wydrukowano tekst dyplomu w języku łacińskim. Na tekst dyplomu kładzie wieniec uczeń gimnazyum. U spodu widok kopalni bocheńskich z górnikami przy pracy. Od dołu zakończona karta herbem Galicyi i Bochni. Akwarella ta przynosi prawdziwy zaszczyt artyście p. Tomaszowi Łosikowi. Roboty introligatorskie wykonał znany tutejszy zakład p. Emila Schrotta; tekst adresu odbity w drukarni *Czasu.*

— **Ś. p. Tadeusz hr. Wiśniewski**, syn Wojciecha i Teresy z Kownackich, ur. 26 sierpnia 1824 r. w Tarnopolu, osiedlony w Krystynopolu, po długiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu d. 8 b. m. Po skończonych studyach gimnazyalnych w jezuickiem gimnazyum w Tarnopolu i kursach filozofii na Sorbonie paryskiej oddał się z powrotem do kraju cichej obywatelskiej pracy naprzód w dziedzicznej Romanowce, a potem w świeżo nabytym majątku w Krystynopolu. Ożeniwszy się r. 1856 z hr. Julietą Stadionowną, synowicą byłego gubernatora Galicyi, posłował przez lat kilka do Sejmu

krajowego, lecz z powodu wątłego zdrowia usunąwszy się od życia politycznego i obcy wszelkiej ambicyi i gonieniu za popularnością, oddał się całą duszą obowiązkom wzorowego ojca rodziny, cichego i pracowitego obywatela kraju. Zdobiły go obok wielkiej prawości i zacności charakteru, wysokie towarzyskie cnoty, troskliwość i dobroć dla ludu, serdeczność dla bliższego otoczenia. Synów wychował poczciwie na służbę krajowi w obywatelskim, administracyjnym i dyplomatycznym zawodzie. Po nad to wszystko górowało szczere przywiązanie do Kościoła katolickiego, głębokie przejęcie się jego zasadami i wyznawanie ich odważne przez wierne spełnienie praktyk religijnych. To też jak na dobrego katolika przystało, nie lękał się śmierci, lecz mówił o niej, jakby o rzeczy zwyczajnej. Jeszcze w październiku r. z sam przyzwał kapłana Tow. Jez., aby przed nim odbyć spowiedź z całego życia i przyjąć komunię św. W ciągu listopada i grudnia trzy razy św. Sakramentami ducha swego posilał, a dzień przed śmiercią przyjął Oleje św., błogosławił potem żonie i dzieciom najprzytomniej. Ojciec św. na prośbę kard. Ledóchowskiego przysłał mu błogosławieństwo *in articulo mortis*. Na kilka minut przed śmiercią kazał się zawieść na swoim wózku do pokoju żony, aby ją tam pożegnać, potem do salonu i w otoczeniu rodziny spokojnie ducha Bogu oddał. Śmierć prawdziwie chrześciańska. Dla zasp i przerwanej komunikacyi szczupłe grono przyjaciół przybyło na obchód pogrzebowy dnia 11 b. m., za to tłumy ludu zapełniły świątynię.

— **Slub.** We czwartek d. 12go b. m. odbył się w Warszawie w kościele Wizytek na Krakowskiem Przedmieściu ślub Antoniego Zaleskiego, redaktora *Słowa*, liczącego u nas wielu przyjaciół, z panną Zofią Szydłowską. Ceremonii towarzyszyło nader liczne grono krewnych i przyjaciół, wśród którego przedstawione były wszelkie sfery świata literackiego warszawskiego. Przy ołtarzu oczekiwał oblubieńców X. arcybiskup Popiel, który udzielił młodej parze błogosławieństwa, obdarzając ją na drogę serdecznem, pełnem świętych wskazówek przemówieniem. Do życzeń, które towarzyszyły w tym dniu młodej parze, dołączyliśmy telegraficznie i nasze najserdeczniejsze, a dziś ponawiamy je dla utalentowanego dziennikarza i jego małżonki.

— **Obiad dworski**, dany przez Cesarza i Cesarzową, odbył się w Burgu d. 12 b. m. Obecnymi byli na nim prócz pary cesarskiej: wielki ochmistrz ks. Hohenlohe i wielki podkomorzy hr. Trauttmannsdorf z małżonkami, wielki marszałek dworu hr. Szecsen, wielki ochmistrz cesarzowej bar. Nopcsa, kapitan gwardyi bar. Koller, tajny radca bar. Bezecny, mistrz ceremonii hr. Hunyady.

— **Księżna d' Alançon**, jak zapewniają, wyzdrowiała już zupełnie i wraz z małżonkiem udaje się do Anglii.

— **Starsza córka króla greckiego** zaślubić ma syna ks. Walii.

— **Bazylika św. Piotra w Rzymie**, jak opiewa oznajmienie urzędowe, obejmuje 54.000 osób. Jestto największy kościół w Europie. Dalej idą kolejno, katedra medyolańska 37.000, kościół św. Pawła w Rzymie 25.000, św. Zofii w Konstantynopolu 23.000, Notre-Dame w Paryżu 21.000, katedra we Florencyi 20.000, katedra w Pizie 13.000 i kościół św. Marka 7.000 osób.

— **50-letni jubileusz kapłaństwa obchodziło** dotychczas 16 Papieży: Jan XXII 1316—1324; Grzegorz XII 1406—1409; Kalikst III 1455—1458. Paweł III 1524—1549; Paweł IV 1555—1559; Inocenty X 1644—1655; Klemens X 1670—1676; Inocenty XII 1691—1700; Benedykt XIII 1724—1730; Klemens XII 1730—1740; Benedykt XIV 1740—1758; Pius VI 1775—1799; Pius VII 1800—1823; Grzegorz XVI 1831—1846; Pius IX 1846—1878 i Leon XIII.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 15go: Po południu: *Takich więcej*, komedya w 2 aktach, Wincentego Juliana Wdowiszewskiego; *Kominiarz i młynarz*, krotochwila ze śpiewami i tańcami, w 1 akcie, J. N. Kamińskiego.

Wieczorem po raz drugi: *Pan świata w szlafroku*, komedya w 3 aktach, z czeskiego, Emanuela Bozdiecha, z p. Siemaszką w roli Napoleona I.

Po powyższem przedstawieniu o g. 10ej czwarty wielki bal maskowy.

We wtorek 17go: Po raz trzeci: *Pan świata w szlafroku*, komedya w 3 aktach, z czeskiego, E. Bozdiecha, z p. Siemaszką w roli Napoleona I.

We czwartek 19go: Pierwsze w tym sezonie czwartkowe przedstawienie: *Zemsta*, komedya w 4 aktach, hr. Al. Fredry.

W sobotę 21go: Na dochód Leona Stępowskiego: *Nasi poczciwi wieśniacy*, komedya w 4 aktach, W. Sardou.

— Dnia 13go stycznia pochm., chwilami śnieg; term. od —7·6 spadł wieczorem na —10·0 C. Barometr wysoko; o godzinie 7ej rano d. 14go stan jego był 752·6 millim., term. —11·1 C. — Wiatr północny.

— W niedzielę d. 15go stycznia: Imienia Jezus, św. Pawła; w poniedziałek 16go: śś. Marcelego p. i Ottona w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. Jutro w niedzielę popołudniu przedstawioną będzie oryginalna komedya w 2 aktach Juliana Wdowiszewskiego p. t. *Takich więcej*. — Zakończy śmieszna krotochwila ze śpiewami i tańcami J. N. Kamińskiego: *Kominiarz i młynarz* Wieczorem — po raz drugi: *Pan świata w szlafroku.* Po przedstawieniu o godzinie 10 czwarty wielki bal maskowy. We wtorek po raz trzeci: *Pan świata w szlafroku.* W przyszły czwartek 19 b. m. — jak co roku tak i w tym sezonie rozpoczyna dyrekcya szereg t. zw. „czwartkowych przedstawień,“ na które zazwyczaj licznie się gromadzi wyborowa publiczność krakowska. Repertoar na przedstawienia czwartkowe składać się będzie z najlepszych sztuk oryginalnych jak i tłumaczonych i w jak najstaranniejszej obsadzie. Na pierwsze czwartkowe przedstawienie daną będzie znakomita komedya hr. Al. Fredry: *Zemsta*, której prawie dziesięć lat nie widzieliśmy na naszej scenie.

Trzeci bezpłatny wykład popularny prof. Dra L. Germana „O ziemi“ odbędzie się w niedzielę dnia 15 stycznia b. r. o godzinie 3-ciej po południu w amfiteatrze nowodworskim (Gimnazyum św. Anny), urządzony staraniem Wydziału krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej.“ Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady popularne.

Wyszedł zeszyt 1-szy roku II *Nowej Biblioteki uniwersalnej arcydzieł literatury europejskiej* (Kraków, Zupański i Heumann) i zawiera: Bodzantowicza (K. Suffczyńskiego) „Zawsze oni,“ (c. d.);“—Szajnochy Karola Pisma, tom II, (c. d.);— Pamiętniki hr. St. Wodzickiego; — Dantego „Boska komedya“ (c. d.).

Drugi koncert P. Sarasatego, skrzypka, i Berty Marx, pianistki.

Jeżeli kiedy, to wczoraj rozwinął niezrównany skrzypek grę swoją we wszystkich kierunkach i wykazał, co umie. Program zawierał przeważnie te utwory, w których artysta celuje, a kulminacyjnym momentem było Rondo Saint-Saensa i Bolero własnej kompozycyi. W ostatnim utworze mieści się pod niejednym względem ostatni wyraz nowoczesnej techniki skrzypcowej, a wartość utworu polega na tem, że obok strony technicznej treść sama przez się jest pełną wdzięku. Utwór najeżony bajecznemi trudnościami, wyszedł z niepojętą lekkością i swobodą, a figury oktawowe zwróciła uwagę niezwykłem brzmieniem, bo zresztą bawił się niemi artysta, jakby rzeczą zwyczajną. Tę samą swobodę obok uczucia miał koncert Wieniawskiego. Nic dziwnego, że publiczność nie chciała poprzestać na oficyalnym programie i wymogła oberka Wieniawskiego oraz hiszpański taniec. W wykonaniu pierwszego znać artystę, który zrozumiał wybornie nasze narodowe rytmy.

Nie prędko usłyszymy znowu Sarasatego, ale to pewna, że takie koncerta, jak wczorajszy, są w stanie na dłuższy czas orzeźwić naszą publiczność. Wprawdzie wymagania stają się wskutek tego o wiele większe, krytyka o wiele surowszą, ale to lepiej; bo w sztuce inaczej niż w życiu codziennem — w sztuce „nie ten pan zdaniem mojem, co poprzestaje na swojem“.

Pani Berta Marx grała pomimo ciągłej niedyspozycyi bardzo pięknie, i zachwyciła wszystkich. W Scherzu Mendelsohna, w Taranteli Liszta, w Impromptu Schuberta i w dodanym nad program tańcu Sarasatego w transkrypcyi Kirchnera, widać było skończoną artystkę, która obok Sarasatego umiała w wysokim stopniu zająć publiczność. Serenada Zarzyckiego, po raz pierwszy u nas wykonana, jest utworem bardzo wdzięcznym i nietrudnym i można ją zalecić lubownikom muzyki.

Franciszek Bylicki

Jubileusz prof. Madurowicza.

W dniu dzisiejszym lekarze nasi obchodzą uroczyście jublileusz 25-letni zawodu nauczycielskiego jednego z najbardziej poważanych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Maurycy Jelita Madurowicz urodził się dnia 16 września 1831 r. w Kołomyi z ojca Walentego, ówczesnego komisarza przy starostwie, a późniejszego radzcy ministeryalnego i naczelnika Dyrekcyi skarbowej w Galicyi; szkoły początkowe i gimnazyalne ukończył we Lwowie; przez dwa lata uczęszczał na medycynę w Krakowie, gdzie słuchał wykładów Kozubowskiego, Majera, Skobla, Sawiczewskiego, Zejsznera i Czerwiakowskiego; później uczęszczał we Wiedniu na wykłady Hyrtla, Crückego, Schroffa, Rokitańskiego, Skody, Oppolzera, Rosasa, Schuha, Dumreichera i Kleina; tamże w r. 1855 otrzymał dyplom Dra medycyny, a w r. 1856 doktora chirurgii i magistra położnictwa. Przez 6 lat był asystentem przy klinice ginekologicznej i położniczej prof. Gustawa i Karola Braunów. W grudniu 1862 r. habilitował się w Krakowie jako docent prywatny położnictwa i ginekologii na podstawie rozprawy „o powstawaniu i rozpoznawaniu przepukliny krwawej,“ ogłoszonej w *Przeglądzie Lekarskim* w r. 1863, a po ustąpieniu prof. Kwaśniewskiego w październiku 1863 r. mianowany został zwyczajnym profesorem położnictwa teoretycznego i praktycznego i objął zarazem obowiązki prymaryusza oddziału III szpitala św. Łazarza, w którym wówczas mieścił się także oddział dzieci chorych i podrzutków. W r. 1867 ożenił się z p. Henryką Saarówną, siostrzenicą prezydenta Izby poselskiej Rady Państwa Dra Smolki, lecz już w marcu 1868 r. stracił żonę i dziecko; strata ta, jakoteż śmierć najmłodszego brata Aleksego, urzędnika skarbowego na Węgrzech, który w r. 1873 skonał na jego rękach, były w dwójnasób dotkliwemi dla człowieka, tak jak on przywiązanego do życia familijnego. Osamotniony tem goręcej zajmował się sprawami czysto zawodowemi. Dzięki jego staraniu otworzono w r. 1870 teraźniejszą klinikę położniczą i z nią połączoną pierwszą w Krakowie klinikę dla chorób kobiecych, której dotąd jest przełożonym. W roku szkolnym $186^{7}/_{8}$ wybrany został dziekanem Wydziału lek., w $187^{8}/_{9}$ ponownie, a w r. $188^{0}/_{1}$ piastował godność Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego; w latach $187^{5}/_{6}$ i $188^{2}/_{3}$ był komisarzem rządowym przy egzaminach ścisłych w Wydziale lek. Od r. 1858 jest członkiem Tow. lekarskiego wiedeńskiego, od r. 1864 członkiem Tow. Naukowego, w r. 1865 wybrany został członkiem Tow. lek. warszawskiego, w r. 1866 członkiem nowopowstałego Tow. lek. krakowskiego, którego prezesem był w r. 1868; od r. 1870 jest członkiem Tow. lekarzy bukowińskich w Czerniowcach, oraz honorowym Tow. lekarzy galicyjskich we Lwowie; wreszcie w r. 1887 otrzymał order Korony żelaznej 3-ciej kl., a pod koniec tegoż roku Tow. lekarskie krakowskie zamianowało go swoim członkiem honorowym.

Przez cały rok oddany wyłącznie obowiązkom swym klinicznym korzysta każdym razem z wakacyj letnich, aby poznać zagraniczne urządzenia zakładów położniczych, oraz znakomitości zawodowe, głównie podczas Zjazdów lekarskich, a nie mówiąc już o niemieckich i austryackich, zwiedził zakłady w Paryżu, Londynie, Nowym Yorku i Filadelfii, a jako gorliwy i nieznużony turysta od Karpat i Alp dotarł aż do wodospadu Niagary.

Prace swoje ogłaszał zrazu w czasopismach wiedeńskich, a później wyłącznie prawie w *Przeglądzie lekarskim;* spisu ich, jakoteż prac z kliniki jego wyszłych a wykonanych przez jego asystentów i uczniów nie podajemy; znajdzie go czytelnik w Słowniku Kośmińskiego i w Kronice Uniw. Jagiell. z r. 1887.

Służyli pod nim jako asystenci kliniczni Doktorowie: Teofil Stępiński, b. lekarz powiatowy w Krakowie; Adam Czyżewicz, b. wiceprezydent m. Lwowa, obecnie profesor położnictwa we Lwowie; Henryk Jordan, docent Uniw. Jagiell. i radca miejski w Krakowie; Władysław Bylicki, obecnie praktykujący we Lwowie; Antoni Mars, docent Uniw. Jagiell.; Jan Rosner, obecnie praktykujący we Lwowie; Stanisław Braun i Maks. Cercha; jako sekundaryusze szpitalni Doktorowie: Aleks. Rybczyński, lekarz miejski w Krakowie, Ludwik Wiszniewski i Maks. Kohn, radzcy miejscy i praktykujący w Krakowie, wreszcie Jan Ziembiński i Władysław Harajewicz.

Z prawdziwem zadowoleniem wewnętrznem prof. Madurowicz spoglądać może na ćwierćwiekową działalność swoją nauczycielską w Krakowie: poważny poczet lekarzy fachowych, wykształconych pod jego kierunkiem a zajmujących zaszczytne w kraju stanowiska, nierównie większy zastęp lekarzy praktykujących, którzy wiedzę swoją położniczą jemu zawdzięczaja, oraz akuszerek, których brak w kraju tak dotkliwie czuć się dawał, świadczą, że zabiegi profesora nie były płonne, a uznanie ze strony Władz i Kolegów, uznanie pochlebne i dobrowolne, wieńczy zaszczytnie pracę wieloletnią, wykonywaną bez pretensyj dla siebie, ale za to z tem większą starannością i serdeczną życzliwością dla zakładów i uczniów.

Są zapewne profesorowie, większe mający zasługi literackie, lepszą obdarzeni wymową, łatwiej przystępni dla kolegów i uczniów, a mimo to nie używający takiego miru między jednymi a drugimi jak nasz Jubilat.

Prof. Madurowicz jest bowiem człowiekiem *sui generis.* Na nim sprawdza się przypuszczenie, że charakter jest wrodzony i mało co zmienia się przez wpływy korzystne lub niekorzystne. Poznaliśmy Jubilata, gdy miał lat 30; był on takim samym, jakim jest obecnie, a nie wątpimy, że takim samym był i przedtem. Powłoka szorstka, wyraz twarzy poważny, surowy, wcale do zbliżenia się nie zachęcający, oczy zmrużone, małomówność, a częstokroć uporczywe milczenie, — na pierwszy rzut oka nasuwają myśl, że mamy przed sobą mizantropa, który po doznanych przykrych zawodach, jak powiada poeta, „rozbrat wieczysty światu wypowiada i sam się w dzikiej pustyni zamyka,“ — a jeżeli czasem milczenie to przerywa, aby mniej lub więcej donośnym głosem karcić jakieś przeoczenie lub przewinienie podwładnych lub strofować ucznia niepilnego, — to nieznający go bliżej gotów sądzić, że ten człowiek zrzędny pozbawiony jest uczucia ciepłego, że umie tylko łajać, bo go nic zadowolić nie może. A jednak już przełożony jego prof. Karol Braun umiał dobrze ocenić charakter swego asystenta. Byliśmy świadkami sceny, która się odegrała w klinice położniczej wiedeńskiej, gdy prof. Braun, wiecznie uśmiechnięty, wszedł z wizytą na sale chorych, kłaniając się życzliwie w prawo i w lewo, podczas gdy postępujący za nim asystent łajał w prawo i w lewo doborowemi słówkami wiedeńskiemi; gdy uczniowie nie mogli wstrzymać się od śmiechu pod wrażeniem tej uderzającej różnicy w zachowaniu się profesora i asystenta, pierwszy odezwał się do nich: *Lassen Sie ihn nur brummen, den Madurowicz, er ist gar nicht schlimm.* To też mimo jego mrukliwości uczniowie i doktorowie garnęli się do jego kursów operacyjnych; a garnęli się coraz bardziej, nabywszy przekonania, że u niego dużo nauczyć się można. A już wtedy opowiadano sobie, że ten surowy asystent poza służbą wcale nie jest tak strasznym, jakim się w klinice wydaje; przytaczano niektóre fakta, z których wynikało, że nie tylko uczucia ludzkiego nie jest pozbawiony, ale nawet umie być serdecznym, nawet wesołym, naturalnie w swój sposób właściwy.

Nie przestał on być poniekąd zagadką po przeniesieniu się na grunt rodzimy do Krakowa. I tu rozmaicie go oceniano, a może i niektórzy dotąd jeszcze nie są w zgodzie ze sobą, jak go ostatecznie ocenić należy. Natura to bowiem szczególna, wyjątkowa. Serce najszlachetniejsze, postępowanie zawsze honorowe, ani na włos nie zbaczające od drogi prostej, a zawsze mające na celu dobro prawdziwe bliźniego, a obok tego mrukliwość i niełatwość objawiania tej życzliwości na zewnątrz; pewna nieśmiałość i bojaźliwość w obcowaniu z nieznajomemi, obok dziecięcej prawie wesołości i naiwnej serdeczności, występującej w gronie bliższych kolegów, a zwłaszcza asystentów; troskliwość wielka o dobro chorych, a obok niej szorstkość w zetknięciu się z każdym obcym, a tem samem i z pacyentkami, która jednak z czasem ustępuje miejsca grzeczności i uprzejmości, a jak zapewniają, nawet elegancyi, a w każdym razie delikatności nawet wobec chorych najbiedniejszych, zwłaszcza klinicznych: wielkie zamiłowanie w zawodzie swoim a przytem nie uganianie się za praktyka; gotowość do ofiar materyalnych, gdzie tego istotna i uwzględnienia godna zachodzi potrzeba, staranne tajenie dobrodziejstw, tak że istotnie ręka prawa nie wie, co daje lewa,— a przytem nieznajomość tego, co starożytni nazwali: *sacra auri fames*, a co i nowożytnym aż nadto dobrze jest znanem; wielkie wymagania w postępowaniu lekarskiem po sobie i uczniach swoich ściślejszych obok pewnej pobłażliwości wobec uchybień ze strony lekarzy niespecyalistów; serdeczne przywiązanie do przyjaciół, ich rodzin i dzieci, prawość obywatelska niezwykła a mimo to uchodzenie za odludka, — słowem mimo pozoru przeciwnego zupełny brak pobudek egoistycznych obok bogactwa w uczucia altruistyczne. — Są to przymioty cenne w wysokim stopniu, które atoli trzeba u niego wyśledzić i wybadać mozolnie, bo są one jakby umyślnie przytłumione, a przynajmniej ukrywane. To też znają go najlepiej ci, co pod nim służyli, ale też asystenci jego — najbliżsi serca jego. Są zapewne profesorowie, którzy tak samo dbają o wykształcenie zawodowe i dalsze powodzenie swych asystentów, ale trudno znaleźć takiego, któryby żył z asystentami na takiej stopie koleżeńskiej, przyjacielskiej, poufałej. Pomiędzy nimi też powstała pierwotnie myśl uczczenia jubileuszu ukochanego profesora; ale myśl ta, raz rzucona, odrazu zyskała poklask nietylko u wszystkich uczniów jego, po całym kraju rozrzuconych, ale i u wszystkich jego kolegów, a piękna uroczystość dzisiejsza będzie najlepszym dowodem, jak społeczeństwo lekarskie umie cenić prawdziwą zasługę, choć nie obleczoną w ponętną, modną szatę. Uroczystość dzisiejsza, która niezwykłe obiecuje przybrać rozmiary, poucza, że zacność i szczerość jeszcze nie przestały być przymiotami, które bez gonienia za popularnością doczekać się mogą powszechnego uznania. Takich mężów daj nam Boże więcej, na chwałę i pożytek kraju i społeczeństwa naszego! *L. B.* *(Przegl. lek.)*.

Opis uroczystości jubileuszowej znakomitego lekarza i profesora uważaliśmy za najwłaściwsze zagaić przytoczoną powyżej biografią, skreśloną w organie lekarskim przez jednego z kolegów jubilata. Znajdzie tam czytelnik zaznaczone i podniesione wszystkie rysy szlachetnego charakteru prof. Madurowicza, znajdzie ocenę jego tak chlubnej i pożytecznej działalności naukowej i nauczycielskiej. Do tej szczegółowo wyrzeźbionej charakterystyki z naszej strony nie mamy nic dodać. Lecz w chwili, gdy nasz Uniwersytet i nasz świat lekarski składa szczery hołd pracy naukowej i zasługom nauczycielskim zacnego jubilata, my łącząc się z tym hołdem, wyrażamy Mu jeszcze podziękowanie w imieniu tego olbrzymiego zastępu chorych, otaczanych przez czcigodnego profesora zawsze najtroskliwszą opieką, za co też gorąca należy Mu się z ich strony wdzięczność i miłość.

Uroczystości jubileuszowe na cześć prof. Madurowicza, rozpoczęły się już wczoraj (13 stycznia) wspaniałym korowodem z pochodniami, urządzonym przez młodzież akademicką za inicyatywą Czytelni akademickiej. O godzinie 7 wieczorem wyszedł pochód z gmachu Collegium Phisicum przy ul. św. Anny, poprzedzony orkiestrą weteranów i posuwał się w stronę ulicy Brackiej. Na czele nieśli pochodnie: prezes komitetu akademickiego Dr Godlewski, prezes Czytelni akad. Jaworski i prezes Bratniej pomocy Michalik, a w ślad za nimi posuwał się ogromny szereg pochodni, tak, że kiedy pochód zbliżał się do domu Jubilata, ostatnie pochodnie były jeszcze w gmachu Collegium Phisicum. Cała ulica Bracka była jakby w płomieniach, domy oświetlone łuną pochodni wyglądały jak illuminowane. Do mieszkania profesora Madurowicza udała się delegacya z trzech członków złożona, w imieniu której przemówił wiceprezes Czytelni p. Schützer. „Młodzież nie przychodzi czcić zasług naukowych Jubilata, nie chce podnosić zasług nauczycielskich, ani mówić o tem, że Jubilat jako lekarz jest pocieszycielem cierpiącej ludzkości, gdyż kompetentniejsi zasługi te wkrótce ocenią. Ale młodzież czci Jego zasługi obywatelskie, Jego stalowy hart i siłę charakteru, którą w niejednej trudnej chwili okazał, i dał przykład młodzieży jak iść naprzód z otwartą przyłbicą i nie zaląknąć się *si totus illabatur orbis.*“ W końcu wyraził mowca nadzieję, że za lat 25 młodzież cała niezmieniona z tem samem zawsze przywiązaniem i szacunkiem stanie przed domem Jubilata, ażeby wśród łuny liczniejszych jeszcze pochodni na cześć jego wznieść okrzyk „Niech żyje.“ Profesor Madurowicz widocznie wzruszony w krótkich słowach podziękował za ten tak jasny dowód przywiązania i uznania młodzieży dla jego pracy, i zapewnił delegatów, że póki mu sił starczy nie przestanie dla niej pracować, po czem podziękował z okna tłumom młodzieży za wspaniałą manifestacyą. Grzmiący okrzyk „niech żyje“ rozległ się w całej ulicy, poczem pochód ruszył placem Dominikańskim w ulicę Grodzką i w Rynek, a potem jeszcze raz poprzed okna Jubilata. Następnie wszedł korowód ulicą Gołębią w ulicę Wiślną i w Rynek, a okrążywszy takowy szedł ulicą floryańską do Rondla, gdzie pochodnie zagaszono. W Rynku wyglądał korowód rzeczywiście wspaniale, a wieża ratuszowa i kościół Maryacki oświetlone łuną kilkuset pochodni robiły ogromne wrażenie. Od lat wielu nie widział Kraków tak wspaniałego korowodu.

Uroczystość w auli Uniwersytetu.

O godzinie 10 już zapełniła się olbrzymia a tak wspaniała aula *Collegium Novum* uczestnikami jubileuszu. Świat lekarski naszego miasta zebrał się prawie w komplecie; obecny prezydent miasta Dr Szlachtowski; ze Lwowa przybyli jako delegaci pp. prof. Dr Czyżewicz, Dr Bylicki i Dr Rosner; z kraju wreszcie pospieszyło wielu lekarzy. Prócz najbliższych towarzyszy w zawodzie jubilata, zajął krzesła po lewej stronie trybuny, na której miał zasiąść jubilat, senat akademicki w uroczystych strojach oraz profesorowie Uniwersytetu; po prawej stronie trybuny ustawił się komitet, który się zajmował urządzeniem jubileuszu. Na sali liczny zastęp młodzieży.

Trybuna dla jubilata urządzona na podniesieniu, a za krzesłem, przeznaczonem dla prof. Dra Madurowicza, umieszczono na tle makaty popiersie jego wykonane przez p. Błotnickiego (dar obecnych uczniów). Całość otoczona zielenią i żywemi kwiatami przedstawia się bardzo ładnie.

Z jednej strony opodal trybuny ustawiony na sztaludze zakryty obraz, przedstawiający scenę towarzyską, ugrupowaną z wszystkich powyżej wymienionych asystentów prof. Dra Madurowicza, pędzla artysty-malarza p. Pochwalskiego (dar zbiorowy tychże asystentów); po drugiej dar Wydziału lekarskiego, portret jubilata, wykonany litograficznie.

Naprzeciw trybuny po drugiej stronie sali, na podniesieniu, ustawił się chór akademicki pod kierownictwem p. Barabasza.

Po jubilata do mieszkania udali się pp. Drowie Kohn, Obaliński i Zarewicz. Oni też wprowadzili jubilata na salę. Wchodzącego powitano oklaskami gorącemi. Prof. Madurowicz zasiadł na trybunie, obok niego po lewej prof. Dr Cybulski, dziekan Wydziału lekarskiego, w todze i birecie; po prawej Dr Wiszniewski, prezes komitetu, urządzającego jubileusz.

Gdy oklaski ucichły, chór odśpiewał kantatę: „Cześć bracia uroczystej chwili“ (Mendelsohna). Potem zaraz prezes komitetu Dr Wiszniewski powitał jubilata.

Rektor Uniwersytetu X. kan. Spiss przemówił następnie temi słowy:

Czcigodny Panie!

W imieniu Uniwersytetu naszego, którego od dwudziestu i pięciu lat jesteś ozdobą, ja w tej wspólnej, to jest w Twojej, Twoich uczniów, przyjaciół i kolegów uroczystości, składam Ci dziś życznia i podziękowanie.

Dziękuję Ci za to wszystko coś działał na Uniwersytecie, za to wszystko, czem byłeś i czem jesteś dla Uniwersytetu.

Zasługi Twe na polu nauki, uczniowie liczni i wdzięczni, szczerze Cię kochający i wielbiący koledzy z Wydziału medycznego podnoszą, ja tu wspominam tylko o stosunku Twym do kolegów wszystkich wydziałów, o Twem działaniu jako Rektora.

Otóż głośno to świadczę, że w stosunku do kolegów wszystkich byłeś zawsze najlepszym szlachetnym kolegą. Życzliwość równa dla wszystkich, uznanie w każdym tego, co uznania godne, charakter zacny i przejrzysty jak promień słoneczny, przekonanie prawe, godne, mezkie, a niezmienne; oto główne rysy Twoje, jako profesora kolegi. A lat 25 zawsze byłeś takim, zawsze byłeś tym samym.

Różne koleje przebył nasz Uniwersytet w tych 25 latach. Był on w łaskach i niełaskach, miał czasy wesołe, ale miał cięższe i przykre chwile, Twoje jednak zachowanie się, Twoje przekonanie było zawsze takiem samem. Toś zawsze czynił, co zacny profesor *Almae Matris Jagellonicae* w każdem położeniu czynić powinien.

A jakim byłeś kolegą, takim byłeś i piastując najwyższy urząd Uniwersytetu, urząd Rektora. Nikt wtedy ani chwili nie wątpił, jakie będzie Twe zapatrywanie na jakąkolwiek sprawę i jak w każdej kwestyi sobie postąpisz. Wszyscy wiedzieli z góry, że tylko zacność i prawość, charakter męski i godny będzie cechą każdego Twego kroku, każdego Twego działania. I nie zawiedliśmy się nigdy.

To też przezacny Panie Rektorze, cześć i miłość kolegów wszystkich bez różnicy otaczała Cię zawsze, otaczała Cię stale, bo jak Twe serce otwarte było dla każdego kolegi, tak też serca kolegów biły ku tobie, wszystko cokolwik Cię spotkało, każden Twój smutek i pociechę Twą każdą, zawsze dzieląc z Tobą.

Ze szczerą niekłamaną radością przyjęliśmy wszyscy wieść tę roku przeszłego, że Twe rzetelne zasługi słusznie zostały uznane i odznaczone przez samego Najjaśniejszego Pana.

Przezacny Panie Rektorze! Portret Twój, jako Rektora dobrze zasłużonego umieściliśmy ze czcią w sali rektorskiej, ze czcią i miłością ku niemu nieraz spoglądamy i spoglądać będziemy.

Ze czcią i miłością bierzemy udział w dzisiejszej uroczystości Twojej i życzymy Ci, aby wszechmogący przez mnogie lata zachował nam Ciebie, dla nauki polskiej, dla młodzieży tak obficie z Twej szerokiej i gruntownej wiedzy korzystającej, dla przyjaciół, kolegów, dla Uniwersytetu, a takiem wszechstronnem uznaniem, jakiego dziś widzisz tak liczne i szczere dowody, obyś się cieszył nieustannie.

Po Rektorze przemówił dziekan wydziału lekarskiego prof. Dr Cybulski:

Drogi Kolego a Czcigodny Jubilacie!

Prawdziwie zaszczytny i przyjemny obowiązek spełniam w dniu dzisiejszym, składając Ci w imieniu wydziału lekarskiego hołd uznania i czci. Zasługi, jakie położyłeś w urządzeniu kliniki położniczo-gynekologicznej, w wychowaniu całych generacyj lekarzy, oznajomionych dokładnie z uprawianą przez Ciebie dziedziną medycyny i w utworzeniu szkoły, reprezentowanej dziś w kraju przez Twoich uczniów, byłych asystentów, tak lekarzy praktycznych — jakoteż docentów Uniwersytetu, Twoi koledzy a członkowie Wydziału lekarskiego zawsze wysoko cenili i cenić nie przestaną. Dziś zaś, korzystając z uroczystości, która zamyka 25-letni okres Twojej tak zaszczytnej pracy dla kraju i społeczeństwa, w charakterze lekarza, docenta, profesora, dziekana i rektora, a zawsze dzielnego obywatela, spieszymy dać choć słaby wyraz tym uczuciom, które tkwią w głębi serc naszych, ofiarując Ci ten oto Twój portret. Skromnie jest wykonany, ale w tem tkwi cel głębszy: setki jego odbić zamierzamy rozszerzyć po kraju przez Twoich uczniów, którzy z największą czcią przekażą go potomności, a w ten sposób zebraną kwotę ofiaruje Wydział klinice położniczo-gynekologicznej w celu utworzenia funduszu wsparcia dla rekonwalescentek, który nosić będzie Twoje imię. (Oklaski). Pragniemy, ażeby ten skromny datek, pomnożony zarazem przez Twoich uczniów i wielbicieli, świadczył potomnym o naszem dla Ciebie uznaniu i szacunku. Wprawdzie jestto tylko słaby oddźwięk naszych uczuć, lecz inaczej być nie może; kto w najtrudniejszych warunkach umiał pokonać wszystkie przeszkody, by zawsze iść z postępem wiedzy, a często ją wyprzedzać, nie szukając rozgłosu dla siebie; kto, dzięki pracy, sumienności i wytrwałości, potrafił wzbudzić u innych zamiłowanie do tego, co sam miłuje, kto potrafił być nietylko nauczycielem, ale i ojcem dla uczniów, a przyjacielem dla kolegów; kto choćby z własną szkodą zawsze służył prawdzie i szedł za nią, jak to czyniłeś Ty czcigodny jubilacie, tego społeczeństwo nie może nie szanować, a najbliższe otoczenie, koledzy, nie mogą nie czcić i nie poważać. Racz-że więc, drogi Kolego, przyjąć ten słaby wyraz naszych najserdeczniejszych uczuć, a także nasze życzenia, ażebyś jeszcze przez długie lata pozostał z nami i świecił nam, jako przykład, jak nauce służyć, a miłość uczniów, przyjaźń i uznanie kolegów, a poważanie ogółu sobie zjednać. (Oklaski).

Dr Harajewicz, jako dyrektor tutejszego szpitala św. Łazarza, w którym prof. Dr Madurowicz jest prymaryuszem, wyraził jubilatowi wdzięczność za skuteczną i znakomitą pracę około rozwoju tej instytucyi i za ojcowską zawsze opiekę nad choremi. Zakończył mowca życzeniem: oby jubilat zdrów i krzepki niósł jeszcze długie lata pomoc cierpiącej ludzkości, a pomnażał sławę Zakładu, t. j. szpitala św. Łazarza.

Prof. Dr Czyżewicz ze Lwowa, w imieniu Towarzystwa lekarzy lwowskich, opiekującego się wdowami i sierotami po tychże, przywiózł pismo z życzeniami i jeden listek do wieńca czci i hołdu; dobrze zasłużonemu cześć i sława! (Oklaski).

Dr Bylicki ze Lwowa imieniem oddziału lwowskiego Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego, przemówił jak następuje:

Czcigodny Panie Profesorze!

Sekcya lwowska T. l. G. obdarzyła mię mandatem reprezentowania jej w tym obchodzie uroczystym.

Obowiązek ten przyjąłem tem pochopniej, że mając dziś wyrazić uczucia, jakiemi przejęci są dla Ciebie moi koledzy lwowscy, znajduję je w sobie spotęgowane, będąc jednym z najbliższych Ciebie uczniów.

Ci, których uczyłeś a tworzą oni dziś wielką już drużynę, wielbią w Tobie czcigodny Panie nauczyciela, który ze skarbnicy swej wiedzy, podawał im zawsze najzdrowsze ziarno z przezornością dobrego rolnika, któremu zależy na tem, aby ono zeszło bujnie i bez kąkolu.

Ale dbałeś zarówno i o tę glebę, na którą posiew rzucałeś, będac dla nas przykładem lekarza, w którym żadna szlachetna strona uczuć ludzkich przeciwnościami życia się nie starła i nie zerdzewiała.

Przeciwnie uczyłeś nas jak wiele lekarz ma sposobności do pielęgnowania tych zalet, które więcej niż sucha wiedza, czynią go użytecznym i wiele znaczącym członkiem społeczeństwa wśród którego żyje.

A nie uczyłeś nas tego za pomocą czczych słów.

Używałeś ku temu środka, który więcej przeciąga i więcej uczy, — uczyłeś nas wówczas gdyś stanął przy łożu chorych lub gdyś, ze skuteczną pomocą podawał rękę tym, którzy twej rady potrzebowali.

Wtenczas w całej pełni odsłaniałeś nam te wysokie zalety Twoje, któremi w życiu codziennym nie lubisz szafować jak monetą zdawkową, a któ-

remi nam zawsze przyświecasz bez chęci błyszczenia.

Ale od tych, którzy nie byli Twoimi uczniami przywożę wyrazy hołdu dla lekarza, który zawsze umie wysoko trzymać sztandar godności lekarskiej.

Jeżeli zatem lekarze lwowscy pospieszają, aby wziąć udział w tym powszechnym dla Ciebie hołdzie, to racz Czcigodny Panie przyjąć to jako uznanie tych wysokich zalet, które Cię jako człowieka, lekarza, i nauczyciela wynoszą ponad zwyczajną ludzką miarę.

Racz Czcigodny Panie przyjąć życzenia, streszczone w tych słowach: Daj Boże, abyś w czerstwości i zdrowiu przedługie lata mógł pracować tak skutecznie jak dotychczas.

Pięknemi, szczerem ciepłem natchnionemi i prawdziwie podniosłemi były przemówienia: prezesa Tow. lekarskiego krakowskiego prof. Dra Pieniążka w imieniu tegoż Towarzystwa i Dra Paszkowskiego w imieniu lekarzy, uczniów jubilata. Obaj mowcy, każdy ze swego stanowiska podnieśli zasługi naukowe prof. Madurowicza, jego charakter poświęcający się, gorące i zacne serce, które żyje dla szczęścia i uszczęśliwiania innych, i tę skromność, która odtrąca od siebie choćby najmniejsze pozory rozgłosu. Oba te przemówienia przyjmowano oklaskami w wielu punktach. Prof. Dr Pieniążek wręczył jubilatowi dyplom honorowy członka Tow. lekarskiego krak., Dr Paszkowski album z fotografiami b. uczniów prof. Madurowicza z całej Galicyi.

Następnie Redaktor *Przeglądu lekarskiego* prof. Dr Blumenstok wręczył Jubilatowi Nr dzisiejszy *Przeglądu lekarskiego* na ozdobnym papierze i w ozdobnej okładce, przyczem przemówił:

„W imieniu komisyi redakcyjnej *Przeglądu lekarskiego* niosę Ci, Szanowny Jubilacie, skromną dań; racz ją przyjąć łaskawie, w dowód przywiązania i poważania tego grona, do którego należałeś przed laty, a należysz znów obecnie. Na Numer dzisiejszy *Przeglądu lekarskiego* złożyli się sami Twoi uczniowie, a Komisya redakcyjna uchwaliła jednogłośnie poświęcić go wyłącznie dzisiejszej pięknej uroczystości. Na pozór małoznaczący to datek wobec cennych upominków, jakiemi darzą Cię dziś grona i jednostki, ale zarówno jak tamte jest on objawem dobrowolnym życzliwości i miłości kolegów tak starszych, jak młodszych. Datek ten niechaj Tobie przypomina czasy przeszłe, nawiązując je do teraźniejszości, — z naszej strony jest on wyrazem przekonania, iż zawsze i wszędzie, na każdem stanowisku spełniałeś obowiązek obywatelski z pożytkiem dla społeczeństwa i piśmiennictwa naszego. Ja zaś niewymownie się cieszę, że jako rzecznik Komisyi redakcyjnej mam zarazem sposobność złożenia dzisiaj serdecznych życzeń Mężowi, do którego uczniów miałem zaszczyt należeć jeszcze przed rozpoczęciem jego 25-lecia nauczycielskiego w Krakowie. (Oklaski).

Prezes Czytelni Akademickiej p. Jaworski wręczył Jubilatowi dyplom członka honorowego Czytelni. Najwyższa to godność, jaką rozporządza Stowarzyszenie akademickie. Równocześnie wśród hucznych oklasków chór akademicki odśpiewał: „Niech żyje nam“.

W imieniu asystentów i sekundaryuszów, b. uczniów Jubilata, mówił rzewnie i z wielkiem uczuciem prof. Dr Czyżewicz ze Lwowa, wykazując, jak w tym akcie podniosłym łączą się serdecznie wszystkie serca, którym danem było zbliżyć się do Jubilata. „Nie dziw się więc Panie, jeśli ci powiem, że myśl utrwalenia tej uroczystej chwili, która nas tu wszystkich zebrała, przez wszystkich w lot przyjętą została; żeśmy, pomni na starą prawdę, iż na świecie wszystko ginie, co się rodzi, postanowili przelać ją na płótno. Patrz na ten obraz (odsłonięty został obraz, dar asystentów dla Jubilata). Tam znajdziesz ich wszystkich, tych, co ćwierć wieku wiernie i chętnie stali przy Tobie. Wszyscy tam są i z uwagą słuchają słów Twoich, nauki Twojej, aby ją podać dalej wychowańcom i uczniom swoim.“ W końcu życzył mowca, aby Jubilat doczekał się za ćwierć wieku drugiej takiej gromadki, która go otaczać będzie czcią i miłością, czego z serca życzą asystenci Jubilata (oklaski).

W imieniu obecnych uczniów Wydziału lekarskiego przemówił p. Godlewski, zaznaczając nauczycielski a zarazem ojcowski stosunek, łączący Jubilata przez lat tyle z uczniami. Uczuć młodzieży dowodem jest popiersie ukochanego profesora, złożone przez nią w darze (oklaski).

Rozrzewniony, podziękował prof. Dr. Madurowicz temi słowy:

Panowie! — Bez wiedzy, a później — nawet wbrew woli mojej, postanowiło kilku dawniejszych moich uczniów i kolegów obchodzić dwudziestą piątą rocznicę mojej działalności nauczycielskiej w naszym Uniwersytecie. Myśl ta, nader życzliwie i łaskawie przyjęta, urzeczywistniła się już wczoraj wieczór okazałym pochodem uczniów wszystkich Wydziałów Uniwersytetu i w dzisiejszej tak wspaniałej, a sercu mojemu drogiej uroczystości, w której już nietylko grono bliższych moich kolegów i przyjaciół, dawniejszych i obecnych uczniów moich, tutejsi i zamiejscowi koledzy zawodowi, ale i dostojni reprezentanci naszych instytucyj naukowych i humanitarnych, udział wziąć raczyli.

W przemówieniach, właśnie co wygłoszonych, daliście, czcigodni Panowie, wymowny wyraz waszym dla mnie uczuciom życzliwej przyjaźni, miłości i szacunku. Nierównie wymowniejsze od moich usta niełatwo zdołałyby należycie podziękować za tyle objawów serdecznej życzliwości i łaskawych względów, jakich dzisiaj doznaję; raczcie więc, czcigodni Panowie, przebaczyć, że wzruszony do głębi i odurzony tem wszystkiem, czego dziś doświadczam, zdobyć się nie mogę na wypowiedzenie tak, jakbym pragnął, tych uczuć rozrzewnienia i wdzięczności, które przepełniają serce i rozpierają piersi moje. Niech wam przeto wystarczy z głębi wdzięcznego serca pochodzące „Bóg zapłać,“ wszystkim razem i każdemu zosobna. (Oklaski). W zamian zaś za ten zaszczyt, jaki mnie dziś spotyka, za te wszystkie dowody waszej dla mnie łaski, przyjmijcie Panowie zapewnienie, że dzień dzisiejszy zaliczam do najpiękniejszych i najszczęśliwszych w życiu mojem, a wspomnienie jego przechowam aż po kres życia mojego we wdzięcznej pamięci. (Oklaski).

W przemówieniach Waszych, czcigodni Panowie, wynurzyliście mi jednak nietylko Wasze dla mnie uczucia i życzenia, lecz oceniliście jeszcze nader pochlebnie moją działalność i podnieśliście nad miarę skromne moje, jeżeli wogóle jakie są zasługi. Na sąd, tak szczytny dla mnie, nie zasłużyłem sobie; nie sobie też, lecz Waszej przychylności i zbytniej pobłażliwości przypisać go muszę; bo całą moją zasługą są chyba moje dobre chęci, jest moje sumienne i usilne staranie o spełnienie obowiązków, jakie na mnie moje każdorazowe stanowisko nakładało. (Oklaski).

Spełnienie zaś obowiązków, choćby najściślejsze, jest prostą powinnością sumienia każdego uczciwego człowieka i nie stanowi jeszcze zasługi! Ale jeżeli, spełniając moje obowiązki wedle najlepszych chęci i sił moich, zdołałem w moim zakresie działania być użytecznym i przysporzyć choćby skromnych korzyści naszej starodawnej szkole głównej, uprawianej przezemnie nauce, uczącej się młodzieży i cierpiącej ludzkości, to i w tem jeszcze nie moja wyłączna zasługa, bo podzielić się nią muszę z tymi wszystkimi, którzy mi zawsze i wszędzie, czy to na stanowisku akademickiem nauczyciela, dziekana Wydziału lekarskiego i Rektora naszej *Almae Matris*, czy to na stanowisku prezesa Towarzystwa lekarskiego, czy wreszcie w zawodzie lekarza szpitalnego i praktycznego, użyczali chętnej pomocy i nie skąpili swojego skutecznego poparcia. Tej to życzliwości, która się nie zasłużonemu, ale szczęśliwemu, w ciągu całej dwudziestopięcioletniej mojej działalności w udziale dostawała, zawdzięczam też i uznanie, jakie mnie dziś spotyka, zawdzięczam ten wspaniały i wzruszający obchód, którym mnie czcigodni Panowie, dzisiaj zaszczycacie.

Czuję to i wiem dobrze, że dzień dzisiejszy, jak z jednej strony wkłada na mnie obowiązek wdzięczności, tak z drugiej strony winien mi być zachętą i podnietą do dalszej pracy. To też z najgłębszą i najserdeczniejszą moją podzięką przyjmijcie Panowie zarazem i najuroczystsze moje zapewnienie, że o ile sił moich starczy, pracować będę i nadal dla dobra i na pożytek tej prastarej naszej szkoły, nauki, której się poświęcam i uczącej się młodzieży, tej przyszłości naszego kraju i społeczeństwa.

Gdy skończył podziękowanie Jubilat, trwały kilka minut oklaski, a wszyscy obecni pospieszyli z uściśnieniem dłoni czcigodnego Męża.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem kantaty: „Komuż ten okrzyk dzisiaj wznieść.“

Dziś o godz. 6 wieczór odędzie się uczta na cześć Jubilata w sali Towarzystwa. wzajemnych ubezpieczeń.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Dyrekcya Banku krajowego uchwaliła zniżyć stopę procentową od dnia 15 stycznia b. r. od eskontu z $6\frac{1}{2}\%$ na 6% od reeskontu z $5\frac{1}{2}\%$ na 5%.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

NADESŁANE. (1776 2)

NADESŁANE. (201-1-4)

NADESŁANE. (20)

NADESŁANE. (206-21-24)

NADESŁANE. (111-3 6)

NADESŁANE. (39-4-)

Ostatnie wiadomości.

Berlińskie dzienniki podają bliższe szczegóły o rzekomo przygotowanym zamachu na cara, którego wykonanie jeszcze wczas udaremniono. I tak aż do czasu świąt Bożego Narodzenia (6 stycznia r. b.) panował wielki ruch między tajną policyą petersburską; była ona od niejakiego czasu na tropie nowego spisku, lecz nie miała jeszcze wszystkich nici w ręku; udało się jej to dopiero po świętach. Policya bowiem od dłuższego czasu spostrzegła, iż nihiliści najdokładniej byli informowani, kiedy car wyjeżdża z Gatczyny. Nie mogła policya tylko dowiedzieć się, kto o tem zawiadamia nihilistów. Własna nieostrożność nihilistów spowodowała ostatecznie odkrycie. Mieszkający i urzędujący na dworcu kolei bałtyckiej felczer został przyłapany na tem, jak dawał podejrzane sygnały i został natychmiast uwięziony. Przy rewizyi domowej odnalezione listy wykazały winę felczera, i naprowadziły na wniosek, iż nihiliści znów przygotowują zamach na cara. Szczególniej skompromitowani są dwaj oficerowie, których aresztowano obok wielu innych podejrzanych osób. Felczer usiłował popełnić samobójstwo, jednak nie udało mu się to. Odkrycie to miało wpłynąć na cara, że postanowił tylko 14 dni po Nowym roku zatrzymać się w Petersburgu.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 14 stycznia. (Ze Sejmu). Sejm przystąpił do rozpraw szczegółowych nad projektem ustawy budowniczej dla miast i miasteczek, przedłożonym przez posła Romera imieniem komisyi administracyjnej. Do poszczególnych paragrafów wnoszą rozliczne poprawki posłowie: Abrahamowicz, Władysław Koziebrodzki, Jan i Wincenty Gnoińscy, Uderski i Pilat. Niektóre poprawki przyjęła Izba.

Do godziny 2 uchwalono znaczną część projektu ustawy.

Wiedeń 14 stycznia. W Chinach wskutek powodzi jest 10.000 mil kwadratowych zalanych. Mnóstwo ludzi zginęło, a straty są niezmierne.

Berlin 14 stycznia. *Kreuz Ztg* pisze, iż istnieje niezawodnie zamiar powiększenia wojsk w okręgu warszawskim, wileńskim i kijowskim, i że wskutek tego położenie jest niepokojące.

Berlin 14 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg* pisze, iż położenie jest niepewne. Car pozwala drukować i czyta nienawistne napaści na Niemcy. Jest on nieobliczalnym czynnikiem w polityce.

Paryż 14 stycznia. *Temps* pisze, iż według informacyj, zasiągniętych w Petersburgu, wojny tego roku nie będzie. Car nazwał zamiar wojny szaleństwem. Państwa dopiero broń reformują. Porozumienia względem Bułgaryi z Austryą także nie będzie. Obecnie jedyną polityką Rosyi jest nieruchomość, gdyż żaden z projektów nie jest możliwym.

Zofia 14 stycznia. Ogłoszone dokumenta dowodzą, iż najazd w Burgas urządziły komitety słowiańskie wraz z Hitrowem i Cankowem. Głoszono bandom, iż po zajęciu Bułgaryi pójdą przez Serbią do Hercegowiny, gdyż Rosya napadnie Austryą.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 14 stycznia. Komisya wojskowa Izby deputowanych przyjęła projekt rządowy względem zwołania rezerwistów na 7-dniowe ćwiczenia wojskowe w celu wprawienia tychże w używaniu nowych karabinów repetierowych.

Minister obrony krajowej oświadczył, iż 90,000 nowych karabinów jest gotowych i że dwa korpusy armii zaopatrzono w takowe. Liczba powołań do ćwiczeń powiększy się o jedno, w całości jednakże nie będą potrzebowali żołnierze więcej czasu poświęcać na ćwiczenia, niż to ustawa przepisuje. Minister wojny prawdopodobnie będzie mógł pokryć powiększenie kosztów w ramach budżetu, i gdyby to było niemożliwem, to wystąpi w swoim czasie z odnośnem żądaniem w delegacyach. Wykształcenie powołanych już rezerwistów węgierskich nastąpi w ich własnych okręgach uzupełniających.

Berlin 14go stycznia. Mowa tronowa, którą sejm pruski dzisiaj został otwarty, zaznacza najpierw, iż troska o Następcę tronu nie opuściła jeszcze króla, domu królewskiego i narodu, lecz istnieje nadzieja wyzdrowienia tegoż. Położenie finansowe ukształtowało się pomyślniej, niż tego oczekiwano. Wyniki administracyjne z r. 1886/7 są o 32 milionów lepsze, niż preliminowano. Rok rachunkowy 1887/8 da zapewne jeszcze pomyślniejszy rezultat, tak, iż jeżeli nieobliczalne wypadki nie przeszkodzą, odzyskanie i utrzymanie równowagi budżetowej na przyszły rok zdaje się być zapewnionem.

Pomiędzy kwestyami, oczekującemi załatwienia, znajduje się w pierwszej linii stałe polepszenie stanowisk duchownych wszystkich obrządków. Przez zrzeczenie się ze strony kasy państwowej dodatków od wdów i sierot po urzędnikach ma być uczyniony skuteczny początek do polepszenia płacy urzędników. Ciężar gminnych i szkolnych wydatków będzie ulżonym przez przejęcie odpowiedniej części płac nauczycielskich przy publicznych szkołach ludowych na rzecz kasy państwa.

Dotyczące projekta będą jak najrychlej Sejmowi przedłożone wraz z budżetem na rok 1888/9.

Dalej zapowiada mowa tronowa projekta co do dalszego szeregu ważnych połączeń kolejowych i innych budowli dla rozszerzenia i uzupełnienia sieci kolei państwowych; przedłożenie w sprawie regulacyi dolnego biegu Wisły, tudzież w sprawie obwodowej i prowincyonalnej ordynacyi szlezwicko-holsztyńskiej.

Przeprowadzenie ustawy co do opieki nad robotnikami unieszczęśliwionymi przy gospodarstwie rolnem i leśnem odbywa się bez przeszkód. Mowa tronowa kończy się wyrażeniem nadziei, iż działalności deputowanych towarzyszyć będzie także w tej sesyi błogosławieństwo Boże.

Paryż 14go stycznia. (Posiedzenie Senatu). W przemowie swej dziękuje prezydent Leroyer za okazany mu już po raz siódmy zaszczyt, wspomina o tradycyach senatu, o tegoż powadze, wolności rozpraw i godności jego obrad; ubolewa, iż musi skonstatować, że liczne projekty ustaw zaczęsto przez zmiany ministerstw bywają odwlekane; spodziewa się, iż rząd skorzysta z dobrej woli senatu i że senat swych praw kontroli będzie używał z czujnością i stałością, ponieważ to należy do jego konstytucyjnych prerogatyw i że kraj, licząc na patryotyzm senatu, tego wszystkiego od niego oczekuje. Mowę swoją zakończył Leroyer pochwałą Carnota.

Petersburg 14go stycznia. Przy przyjęciu noworocznem ciała dyplomatycznego rozmawiał Cesarz dłuższy czas z Schweinitzem.

Kurs. Wiedeń 14 stycznia 2 g. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 78·05 — Renta austr. srebrna opod. 80·20 — Renta 4% złota austr. 110·—. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 93·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 867 —. — Akcye kredytowe 268·75 — Londyn 126·90 — Napoleony 10·03—. — Dukaty 5·97—. Marki 62·27½. — 5% Renta węg. papier. —·—. 4% Renta węg. złota —·—. — Losy prem. węg. —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie —·—. — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie —·—. — Usposobienie giełdy: —

Berlin 14 go stycznia. Banknoty austryackie 160·35 — Krótki Wiedeń 160·30. — Banknoty ros. 177·10 — % Listy zast. Polskie 54·40 — 4% Listy Likw. Polskie 49·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 77·37—. Akcye austr. kredytowe 138·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 14 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109 75	110 75
Marki niemieckie	62 —	62 50
Dukat ważny	5 94	6 04
20-to frankówka ważna	10 —	10 08
Imperyał ważny	10 34	10 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 49
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	78 20	79
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	100 —	101 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „ „	91 —	93 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 50	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	90 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	92 —	93 —
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	94 —	96 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	89 50	91 50
4½% „ „ „ „ „ „	94 —	95 —
5% „ „ „ „ „ „	99 50	100 50
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	99 50	101 —
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	96 50	98 75
6% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	— —	94 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	— —	98 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	— —	97 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	47 —	50 —
5% „ „ „ „ „ „	— -	— —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	98 25	99 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	193 —	194 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	208 25	209 75
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	280 —	284 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— -	— -
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 --	18 50
„ „ Stanisławowa	33 —	34 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 -	17 75
„ „ węgier. „ „	11 -	11 85
Wiedeń 13 stycznia.		
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	78 45	78 65
4⅕% „ srebrna	80 45	80 65
4% „ złota	109 95	110 15
5% „ papier. nieop.	93 70	93 90
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 -	132 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 25	137 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 50	138 —
„ „ 1864 „ 100 „	164 50	165 -
„ „ 1864 „ 50 „	164 50	165 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	149 ·	150 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	110 50	111 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . . 10% podat.	109 50	— -
Bukowińskie „ „	99 50	100 25
Galicyjskie „ „	100 50	101 50
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 25	109 75
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 50	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	103 50	104 50
Węgierskie „ „	103 50	104 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 50	— -
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	99 50	100 —
Boden-Credit austryackie . . 80 „	224 50	225 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	270 10	270 30
„ Bank węgierski . . . 200 „	272 50	273 —

	płacą	żądają
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	170 --	171 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	515 —	525 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	872 —	874 -
Unionbank . . . . 200 „	190 25	190 75
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	147 50	148 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	86 —	86 50
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— -
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	171 75	172 25
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	339 —	341 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2454	2461
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	193 50	194
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	139 -	139 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	208 75	209 25
Nordwest austr. . . . 200 „ „	153	154
„ „ Lit. B. . 200 „ „	158 25	158 75
Rudolfa . . . . . 200 „ „	178 75	179 25
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	169 -	169 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	214 -	214 25
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	85	85 50
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 —	249 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	159 50	160 —
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „		—
„ Westb. . . . . 200 „ „	155 50	156 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	126 50	127
4½% „ „ papier. . 50 lat	100 80	101 20
3% Prem. Boden-Credit allg.	100 75	101 2
6% Zakł. kred. krakowsk. . 18 lat	—	98 -
7% Listy dłużne „ . 20 „	— —	97 —
6% Zakł. kredyt. krakow. . 36 „	— —	94 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	— —	95 25
5% „ „ „ „ „	100	100 30
5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat	100 -	100 30
4% „ „ „ „ „ nowe 41 lat	90 —	91 -
4½% „ „ „ „ 52 lat	94 —	95 —
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	94 —	95
5% „ „ Hipot. „ prem.	100 --	—
5% „ „ „ „ 40 lat	97 50	98 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 50	102 -
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 75	— -

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit	101 25	101 75
4% „ Banku Hip. prem.	103 50	104 -
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	97 50	98
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	98 70	99 30
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 75	99 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 -	111 —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	102 30	103 —
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	97 75	98 25
„ Jarosław 300 „ „	— —	98 --
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	— —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	78 60	79 10
„ nieop. „ „	86 50	87 50
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	105 20	105 60
„ „ Lit. B 200 „ „	103 75	104 25
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 —	— -
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	89 8	90 50
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	97 20	98 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	198	199 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	146	146 60
„ „ złot. 200 złr. 5%	125 75	126 25
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	101 50	102 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	95 50	96
„ „ „ II Em. . 200 „ „	94	94 75
„ Nordost . . . . 300 „ „	95 25	95 75
„ „ złotem . . 200 „ „	125 50	126 50
„ Westbahn . . . . 200 „ „	98 —	99 --
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 —	98 -
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	118	119 -
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	127 75	128 25
„ Węgierskie . . „ 100	119 —	119 50
„ Tureckie . . . fr. 400	17 20	17 60
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 40	8 70
Kredytowe . . . . . . „ 100	177 —	177 50
Clary . . . . „ 42	48 50	49 50
3⁹⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	116 50	117 50
Insbruku . . . . „ 20	20 25	21 —
Keglewicha . . . . . . „ 10½	27 50	29 50
Krakowskie . . . . . . „ 20	17 50	18 50

	płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) . . złr. 40	49 50	50 50
Palffy . . . . „ 42	47 25	48 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	17 20	17 40
„ „ węgier. „ 5	11 10	11 40
Rudolfa . . . . . . „ 10	19 50	20 —
Salma . . . . „ 42	— —	60 50
Salzburskie . . . . . „ 20	24 —	24 50
St. Genois . . . . . „ 42	61 40	62 —
Stanisławowskie . . . . „ 20	33 50	34 —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	137 —	— —
4% „ . . . . „ 50	69 75	— —
Waldsteina . . . . . „ 21	39 —	40 25
Windischgrätza . . . . „ 21	46 25	46 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 97	5 99
20-frankówki	10 02	10 03
Imperyały rosyjskie	10 37	10 39
Funty szterl. angielskie	12 65	12 70
Liry tureckie złote	11 37	11 39
Marki niemieckie za 100 marek	62 2	62 25
Rubel papierowy za 100 rubli	110 15	110 35
Lwów 12 stycznia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	— -	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	99 75	101 25
4% „ „ „ „ „	— —	96 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 75	101 25
4½% Bank. kraj. gal. 51-letnie	94 —	95 50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	100 60	102 10
4½% „ pożyczki krajowej	— -	94 50

Warszawa 12 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	99 60
„ „ „ V „	— —	9 85
4% Listy likwidacyjne	— —	90 25
5% „ warszawskie I ser.	— —	97 50
„ „ „ III „	— —	96 60
„ „ „ IV „	— —	96 50
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ 1866 r.	—	—

(273)

Za spokój duszy ś. p.

JULIUSZA JAXY

Bobowskiego

C. K. RADCY DWORU,

odprawiać się będą

Msze św. żałobne

w poniedziałek 16 stycznia b. r.
o godzinie 9 rano

w kościele św. Barbary.

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*